Nr 30. Kraków, Czwartek 6 Lutego 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Mydlane bańki.

Kraków, 5 lutego.

Nasz korespondent parlamentarny pisze nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

(—r.) Zwyczajnie w wigilię zebrania się parlamentu po dłuższej przerwie panuje ruch na całej linii. Tym razem nie tylko wczoraj, lecz także i dziś, w dniu pierwszego posiedzenia Izby poselskiej, panuje cisza i spokój aż do znudzenia, co tem bardziej dziwnem się wydaje, że kilka dni przedtem, z powodu zajść w komisyi budżetowej przy rozprawie nad budżetem wszechnic i szkół średnich, zanosiło się na burzę, a politycy konjunkturalni wysnuwali już niepokojące wnioski na przyszłość. Tymczasem z wielkiej chmury nie tylko małego, lecz wcale żadnego nie ma deszczu. Dziś zamiast jakiejkolwiek emocyi, nudy panują w Izbie pomimo tragiczności przedmiotu o którym toczy się rozprawa, mianowicie nad wnioskami naglącemi z powodu katastrofy w Mostach (Brüx) w Czechach. Świadczyłoby to o znieczuleniu Izby a nawet po części o karygodnej apatyi. Dzięki zamętowi pojęć, uważa się jednak spokojny przebieg rozprawy, ze względu na „wyższą politykę“ za objaw — pocieszający, szczególnie opinię tę podzielają koła rządowe, które do wszystkiego przykładają swoją miarę biurokratyczną.

Pytanie tylko, jak długo spokój trwać będzie?

Są bowiem objawy niepokojące. Położenie jest jak było, wciąż bardzo niepewnem a wszelka dotychczasowa chęć do pracy, okazana w Izbie i komisyach, znaczy tylko tyle, że można ją uważać za małe polepszenie w stanie ciężkiej i niebezpiecznej choroby, w jakiej się parlament austryacki od przeszło lat trzech znajduje. Objaw ten zyskiwałby niezawodnie na znaczeniu, gdyby stopniowo, choć pomału się rozwijał. Tymczasem wystąpienie Niemców w komisyi budżetowej, usiłujące zburzyć słowieńskie gimnazyum w Cylei, dokonać zamachu na czeskie gimnazyum w Opawie i polskie w Cieszynie, chociaż na razie, jak się zdaje spełzło na niczem, jest, mojem zdaniem, nader ważnym objawem, dowodzącym, że żarłoczność niemiecka nie zna granic, że Niemcy zamiaru nie mają czynić nstępstwa dla złagodzenia sporów narodowościowych, przeciwnie, usiłują odebrać innym narodowościom to, co one po ciężkiej walce już posiadły, zatem zamiast gasić pożar, dodają więcej paliwa, by go jeszcze więcej podniecić.

Okoliczność, że wystąpienie Niemców pod tym względem w komisyi budżetowej nie odniosło skutku, niebezpiecznego stann rzeczy wcale nie zmienia, gdyż w danym razie rozstrzygające jest usposobienie i dążność Niemców, tj. wstąpienie ich na drogę zamachów przeciwko temu, czego cząstkę równouprawnione ludy austryackie z praw sobie należących już otrzymały. Na tej pochyłej drodze może przyjść do katastrofy, nawet przy najlepszych chęciach drugiej, na zamachy niemieckie narażonej strony. Na tej drodze niepodobna będzie zadzierzgnąć zgody niemiecko-czeskiej, która od dłuższego czasu stoi na porządkn dziennym, chociaż jeszcze z zarodka myśli się nie wyłoniła.

Druga trudność, względnie niebezpieczeństwo położenia, tkwi w sprawie taryfy cłowej. — Wprawdzie prezydent gabinetu w zagajeniu parlamentu zapowiedział uroczyście długą sesyę, mającą trwać z małą przerwą przez rok cały, wyliczając zarazem obfitość przedmiotów, które muszą być załatwione, a więc: budżet, taryfa cłowa, ugoda węgierska i traktaty handlowe. Praktyka pokazała, że już dotychczas bez przerw się nie obeszło, a sprawa najbardziej piekąca — taryfy cłowej — znajduje się w stanie, że się tak wyrażę — nieuchwytnym, ponieważ rząd nie jest w stanie parlamentowi, nawet gdyby najchętniejszym był do pracy, przedłożyć taryfy cłowej, która może być wypracowaną dopiero po dokonaniu układu w tej sprawie z Węgrami. Rzecz więc stoi tak, że w pomyślnym razie rząd będzie mógł parlamentowi przedłożyć taryfę cłową nie prędzej, jak w jesieni.

Zatem cały szumnie zapowiedziany program prac parlamentarnych już teraz przedstawia się jako wielka bańka mydlana. Gdyby dziś n. p. budżet był już załatwiony, rząd znalazłby się w wielkim kłopocie, gdyż musiałby zamknąć kadencyę parlamentarną... dla braku materyału. Pokazuje się, że nie dość jest wygłosić szumnie obfity program pracy, nie zapewniwszy się poprzednio o jego wykonalności.

Co jeszcze przyniesie przyszłość, o tem podobno sam Koerber w tej chwili nie ma pojęcia. Położenie, jak było, tak jest niepewnem, nieuchwytnem...

Sejm a przemysł.

Wspomnieliśmy już o broszurze p. Józefa Olszewskiego p. t. „Projekt najbliższej akcyi kraju na polu przemysłu“, kiedyśmy na jej podstawie dowodzili, jak ważną sprawą dla rozwoju naszego przemysłu i wprowadzenia go w handel jest potrzeba stworzenia własnej, polskiej instytucyi agentów handlowych. W dalszym ciągu tej broszury p. Olszewski zajmuje się stosunkiem Sejmu do przemysłu krajowego w ścisłem znaczeniu i przychodzi do przekonania, że działalność Sejmu galicyjskiego na tem polu jest bardzo niodostateczna.

Pogląd jego na ten stan rzeczy streścić się daje w dwóch zarzutach: skąpstwo funduszów krajowych na cele przemysłu, a powtóre niewłaściwa organizacya i niedostateczny zakres działania „krajowej komisyi przemysłowej“.

Wskutek wspomnianego skąpstwa istniejące już w kraju gałęzie przemysłu nie mogły się rozwinąć, mimo, że ich wyroby były dobre i znajdowały chętny zbyt za granicą, a nawet p. Olszewski przytacza przykłady, że „Związek przemysłowy“ wobec napływających zamówień obcych znajdował się w trudnem położeniu i nie mogąc im nastarczyć, dla ratowania honoru naszego przemysłu musiał „donosić zamawiającym agencyom, że fabryka, której zamówienie dotyczyło, spłonęła!“

Skąpstwo owo jednak miało także inny zły skutek: było równoznacznem ze zmarnowaniem korzyści z krajowych szkół przemysłowych. To dopiero, wedle wyrażenia autora, była prawdziwa praca „Pour le roi de Prusse“, bo wobec braku silniej rozwiniętych przedsiębiorstw przemysłowych w kraju, wychowankowie szkół wspomnianych szli poszukiwać pracy w fabrykach zagranicznych, przeważnie niemieckich.

P. Olszewski więc, nawołując do wydatniejszego zasilania przemysłu naszego ze strony funduszu krajowego, z takim występuje projektem:

„Dotychczasowe — pisze mianowicie — programy pociągnięcia funduszu krajowego do szerszej akcyi na rzecz przemysłu, podnoszone w ostatnich czasach w Sejmie, w prasie i gdzieindziej, domagały się przeważnie zreorganizowania Banku krajowego i utworzenia w nim odrębnego działu przemysłowego, zaopatrzonego w wydatną dotacyę z funduszu krajowego. Ponieważ jednak zadania potrzebnego w obecnych warunkach instytutu kredytowego dla celów przemysłowych muszą mieć przedewszystkiem charakter działania śmiałego, bez zbytniej trwożliwości o stan kursu papierów krajowych, więc nie może ulegać wątpliwości, że lepiej byłoby wyodrębnić pomoc funduszu krajowego dla akcyi przemysłowej, przez użycie do tego celu instytucyi osobnej, której wypadnie przyznać pewien wydatny, ale ściśle ograniczony kredyt, przy równoczesnem poddaniu działalności jej pod ścisłą i pilną kontrolę Wydziału krajowego i Banku krajowego.“

To jedna strona sprawy. Có do krajowej komisyi przemysłowej, p. Olszewski, kreśląc dzieje jej powstania, dowodzi, że pomysł jej z góry był chybiony i skazywał ją na niepowodzenia. A jeżeli ktoś tam raz scharakteryzował w Sejmie działalność komisyi, jako „bawienie się czerepkami i szmatkami“, to wina takiego stanu rzeczy leży nie w komisyi samej, ale w mylnej, narzuconej jej przez Sejm organizacyi.

P. Olszewski więc wykazuje, że komisya owa jest właściwie tylko rodzajem „przemysłowej Rady szkolnej“, że jej zadanie główne, to opieka nad szkołami przemysłowemi, której bezowocność przy braku rozwiniętego przemysłu już powyżej wykazano. Inne środki popierania przemysłu, poza szkolnictwem, są w statucie komisyi bardzo ogólnikowo określone, a już wprost nie dano jej możności popierania przemysłu „na szerszą skalę pomyślanego“, przepisując jej tylko zajęcie się przemysłem domowym i rękodzielniczym.

Owoż p. Olszewski, chcąc w działalność komisyi przemysłowej wlać nowe życie, doradza podział jej na dwie samoistne sekcye, jedną dla szkolnictwa przemysłowego i dla przemysłu domowego, drugą dla przemysłu zarobkowego, mianowicie rzemieślniczego i fabrycznego.

Pomijamy bardziej drobiazgowe szczegóły projektu p. Olszewskiego, przyznając w całej pełni, że jest to głos, że są to myśli, których zlekceważyć się nie powinno, jeżeli hasła o rozwoju przemysłu, o ekonomicznem podźwignięciu kraju nie mają pozostać tylko frazesem.

A chwila do pracy jest bardzo stosowna.

„Na całym obszarze kraju płonie w tym czasie gorący zapał i szczera chęć do pracy nad podźwignięciem się z niewoli ekonomicznej — pisze trafnie autor w zakończeniu swej broszurki. — Naiwne nieraz, ale niemniej szczerą wiarą w konieczność przerwania zbyt długiego snu, przejęte usiłowania jednostek i korporacyi, uchwały, zapadłe na ostatnich wiecach kobiet polskich w Krakowie i we Lwowie, szeroka dyskusya w całej prasie — wszystko to świadczy, że są siły moralne, jest szczera chęć do wspólnej pracy, potrzeba tylko kogoś, kto ma siły, środki, głos i powagę, aby skupić usiłowania, złączyć rozproszone zamiary, zjednoczyć myśli i czyny i poprowadzić rozstrzeloną dziś akcyę do wspólnego celu, jakim jest dobrobyt i inne wyniknąć mogące z niego dobrodziejstwa.

„Przed nowym Sejmem otwiera się wdzięczne pole pracy“.

Za co poszedł na Sybir?

Znany publicysta rosyjski Amfiteatrow, redaktor i wydawca liberalnego petersburskiego dziennika „Rossia“, pisujący pod pseudonimem „Old Gentlemen“, skazany został — jak niedawno donieśliśmy — na „wydalenie z Petersburga“, a wydawnictwo jego dziennika zostało raz na zawsze wstrzymane. Obecnie pokazuje się, że Amfiteatrow, w drodze administracyjnej zesłany został na pięć lat do Syberyi.

Powodem tego wyroku był następujący, krótki, przed kilkunastu dniami w „Rossii“ zamieszczony feletonik, który tutaj w dosłownem przytaczamy tłomaczeniu:

Obmanow.

Po złożeniu ciała, nieboszczyka Aleksieja Aleksiejewicza Obmanowa, do wiecznego snu w grobie przy boku jego ojców, były w całym powiecie bardzo o nim zdania podzielone. Największa posiadłość w gubernii została bez pana, a pierwszy powiat bez marszałka szlachty. Podczas żałobnego obchodu wiele się przelało łez. „Co za szlachetny dobrodziej umarł“, mówiono na około; myślano jednak bez wyjątku: „Nareszcie można odetchnąć“.

Ale to uczucie wewnątrz, barzo głęboko utajono; nikt bowiem nie odważyłby się tego głośno wypowiedzieć, co w przystępie największej ostrożności zaledwie odważono się pomyśleć. Bo chociaż nikt z ludzi zmarłego nie lubił, wstydziłby się każdy swej otwartości.

— Co za znakomity mąż, — mówiono — co za gospodarz, co za przykładny ojciec rodziny!

Krótko mówiąc, mogłoby się zdawać, że wszystkie cnoty zjednoczone były w zmarłym, aby wywołać entuzyazm całego świata! Przy każdej grudzie ziemi, rzucanej na trumnę, jaśniał na wielu twarzach niezwykły wyraz, który dwojako można było tłomaczyć:

— Jesteśmy biedaki, na kim się teraz oprzemy? — tak mówiła jedna połowa twarzy.

Z drugiej można było czytać:

— On więcej już nie wstanie. Co za ulga!

To dwojakie uczucie nie było obcem nawet dla najbliższej rodziny. Nawet żona nieboszczyka, zawdzięczająca mu wszystko (z Maryą Filipowną ożenił się dla jej piękności, pomimo że była guwernantką), zaledwie grób zamknięto, a ona konieczną resztę winnych skarg i łez wylała, trzy razy uklękła i trzy razy się przeżegnała, nie mogła się wstrzymać od westchnienia:

— Wszystko skończone. Teraz będzie inaczej.

Syn Aleksieja Aleksiejewicza, obecnie właściciel „Wielkich Gołobotianów“. Nikander Aleksiejewicz Obmanów, zwany zdrobniale Nika Miluczka, był wzruszony więcej od innych. Był to dość zwyczajny młody człowiek o przyjemnej powierzchowności, trwożliwy i miły w ruchach, o smutnych melancholijnych, jak u gemzy w menażeryi, oczach. Zawsze żył w najskrajniejszej zawisłości od swego ojca i nigdy mu w niczem nie śmiał przeczyć. Skończywszy gimnazyum, miał ochotę wstąpić do uniwersytetu; ojciec odpowiedział mu zimnemi i twardemi spojrzeniami: „Po co, aby brać udział w buntach?“ I Nikander Aleksiejewicz zamikł. „Jak ci się podoba papasza“.

A że się papie podobało dać go do armiii, nosił epolety nietylko bez niechęci, ale nawet z pewnem zewnętrznem zadowoleniem. W pułku chwalono go bezmiernie: w towarzystwie zwał się „Nika Miluczka“ i podnoszono jego zalety, jako przykład uporządkowanego życia. Wszystko przepowiadało mu ogromną karyerę. Ojciec zaczął się jednak starzeć i słabnąć, więc Nika otrzymał rozkaz, aby z wojska wystąpił i powrócił do domu. Nika odpowiedział: „Jak ci się podoba, papasza“. — Tylko Marya Filipowna odważyła się bąknąć: „Przecież mógłby w 35-tym roku zostać generałem“, na co papasza zimno wypowiedział zdanie: „Przedewszystkiem Nika jest szlachcicem; jako taki, ma pierwszy obowiązek zarządzać majątkiem. Szlachcic, obywatel musi swoje gospodarstwo podnieść; życzę sobie, aby Nika po mojej śmierci z honorem żył dalej wedle uświęconej tradycyi, jaką mu pozostawię.“

Nika Miluczka mieszkał więc odtąd w Wielkich Gołobotianach, zwanych także Obmanówka nie opuszczając wcale swoich włości. Wprawdzie ojciec bardzo gorliwie wszczepiał w niego teorye obowiązków władcy, ale w rzeczywistości był szalenie zazdrosny o swój wpływ i władzę i nie pozwalał synowi na żadną inicyatywę. „To nie dla ciebie, sa młody jeszcze jesteś, patrz, rozglądnij się, a później, gdy nabierzesz rozumu, będziesz mógł także zostać panem.“ — „Bardzo dobrze, papasza; jak ci się podoba“.

Bez pracy, w nudach i bez najmniejszej rozrywki byłby Nika z pewnością został pijakiem lub rozpustnikiem, gdyby go nie wstrzymywała wrodzona skromność i gniew ojca. Bo niech tam mówią, co chcą, wrogowie Aleksieja Aleksiejewicza, to zamilkną przy jednym punkcie: „Nie znoszę rozpusty i wyuzdania“ ryczał, bijąc pięścią w stół; a gdy ryk się rozległ, to wszystkie panny respektowe wrzucały do pieca bileciki i listy miłosne, gdzie je tylko ukrywały. Jeżeli bowiem Obmanow, jako pan domu, znalazł gdzieś takie pismo, spokojny dom zamieniał się w dolinę łez. Winowajczyni po skończonym obrachunku natychmiast musiała odejść z manatkami. „Zabieraj się i gdzieindziej lamentuj!“ — wołał za nią gospodarz. Wszystko drżało, nikt nie oponował.

Wstrzemięźliwość Aleksieja Aleksiejewicza była tem dziwniejszą, że nie należała ona wcale do cnót domu Obmanowych. Przeciwnie. W całym powiecie opowiadają sobie o tych czasach, kiedy to dziadek Aleksieja Aleksiejewicza w Wielkich Gołobotianach, Nikander Bamphiłowicz, człek z głosem donośnym, sumiastym wąsem, strasznym wzrokiem, zaciśniętą pięścią rządził tutaj wydalony z Petersburga za uwiedzenie pewnej uczennicy z baletu. Wnukiem tego męża był Aleksiej Aleksiejewicz, którego ogromnie zazdrosna żona nigdy nie miała powodu do scen zazdrości. Nawet jako wdowa dowodziła zawsze: „Nigdy okiem nie rzucił ani na bonę, ani na pannę respektową. Nagie obrazy, jakie mu pozostawił jego ojciec, kazał pochować“. Taką była cnota Aleksieja Aleksiejewicza i taką ją przekazał synowi.

Nika był śmiercią ojca rzeczywiście zmartwiony. Kochał go, chociaż może bał się go więcej, niż go kochał. Stojąc nad grobem uczuwał pewne wyrzu-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

64 (Ciąg dalszy).

Ona zaś z zapałem, wznosząc ku niemu niebieskie oczy, zaczęła mówić, że nie wyobrażała sobie, aby to było tak przyjemnie, tak wesoło! O, chciałaby żeby ten bal nigdy się nie skończył!

— Pani tak mówi, bo to pierwszy bal. A potem, gdy pani pojedzie gdzie na karnawał, to zacznie wybredzać i krzywić się na takie wiejskie zabawy.

— A nie! nigdy nie będę wybredzała! Nigdzie lepiej być nie może, bo tu wszystko śliczne. A zresztą, ja nie pojadę wcale na żaden karnawał, bo mama zabiera mnie z sobą do Rzymu.

— Do Rzymu?

— A tak. Pan nie wie? Pojedziemy w tym roku do Rzymu na całą zimę. Ja uczyć się będę jeszcze włoskiego, muzyki i różnych rzeczy i zwiedzać będę galerye i muzea i wszystko. A mama będzie zakładała nowy zakon, razem z Terenią.

— Jaki zakon? Co pani opowiada? nic nie rozumiem.

— No, zakon. Taki klasztor, polski zakon, który będzie walczył za kościół rzymsko-katolicki. Mama i Terenia wstąpią potem do zakonu, jak on już będzie. Ale pierwej trzeba dostać pozwolenie od papieża.

— Ale na cóż to?

— Jakto? przecie wszystkie zakony są na coś potrzebne. A ten będzie walczył za kościół. Ale ja to panu kiedyś lepiej wytłumaczę, bo teraz i sama nie dobrze roznmiem. Mama mnie tłumaczyła, ale ja wtedy byłam taka zasmucona i tak chciałam płakać, że nie dobrze słuchałam.

— Więc panią to smuci?

— To, że mama wstępuje do klasztoru? To mnie bardzo smuci.

I twarz jej, taka jasna przed chwilą, spoważniała.

— Bo, wie pan, ja zupełnie o czem innem marzyłam... Przecie panu mogę to powiedzieć, ja zawsze marzyłam o tem, że mama wróci i Terenia także i że zamieszkamy razem w Białym Dworze. Ja tak lubie Biały Dwór! I takby nam było dobrze tam razem! I przynajmniej byłabym użyteczną.

— Pani tak chce być użyteczną?

— Tak. I chcę i muszę. Bo, wie pan, ja i Ania zrobiłyśmy postanowienie, prawie jakby przysięgę, bo to było w kościele, że nie będziemy egoistkami, ale że przez całe życie pracować będziemy dla społeczeństwa. A teraz — dodała Zosia po chwili, — ja nie wiem, jak to będzie, bo cóż ja mogę zrobić dla społeczeństwa, siedząc w Rzymie?

Milczała chwilkę i zaśmiała się:

— Ale po co ja takie rzeczy panu opowiadam! Pan pewnie powie, że są to pensyonarskie mrzonki, bo jak taka dziewczyna, jak ja, może coś robić dla społeczeństwa!

— Nie, tego nie powiem — rzekł Jerzy poważnie.

— A ja miałam już cały plan gotowy, gdybyśmy zamieszkały w Białym Dworze i babunia mówiła, że dobry. Mnóstwo rzeczy bym robiła... a teraz...

— Przecież pani w Rzymie nie zostanie na wieki.

— Nie, ale w Białym Dworze nie osiądziemy. Już ja nie wiem, jak będzie. Ten mamy projekt wszystko popsuł.....

Zosia zapomniała przez chwilę o wrzącej dokoła zabawie i zamyśliła się. Ale kolej ich nadeszła znowu i musięli wstać i tańcować. Więc poważne myśli rozleciały się i pomknęła w oświeconą przestrzeń.

Mazur panował. — Nie było to już upojenie walca, ani towarzyskie gwarzenie wesołego kontredansa. Raźne, męskie akordy, budzące do czynu, do zuchwałości, do hulaszczej swobody, rwały się i dźwięczały — ale wnet ginęły i rozpływały się w cichych dźwiękach, w zachwyconym szepcie, w akcentach czułych i rzewnych. Buta i porywczość, hardość i duma gięły się i korzyły, i zmieniały się w zalotne słówka i sypały się jak perełki do drobnych stóp niewieścich. Wybuchła namiętność ozwała się gwałtowną nutą — ale wnet milkła — a natomiast szła wesoła gawęda, przekomarzanie się, półsłówka i półwestchnienia. I sunęły pary po sali — dama zawsze pierwsza, na przedzie, wiodła rej w tańcu, trochę ku mężczyźnie pochylona, trzymając za rękę, zdaleka — a jednak wciąż prowadząc za sobą, zdolna, ponętna, a niedostępna — dająca się tylko na krótką chwilę porwać w ramiona i wykręcić w szalonym młyńcu — i znów pomykając na przeciwległą stronę, i znów kryjąc się przed nim i uciekając od niego.

Ożywienie wzrastało. — Upajały się głowy, spojrzenia stawały się rozmarzone. Wysuwające się z kątków swych pary miały rumieńce na twarzach i oczy błyszczące — a czasem na czołach osiadały im jakieś myśli poważne, wywołane poufną rozmową we dwoje.

A głos Robickiego wciąż grzmiał komendą:

— Kółeczko! Koszyczek! „Chaine“!... Z życiem! z życiem, panowie!

Gdy znowu Zosia z Jerzym wrócili na swe miejsca, ona rzekła:

— Ale niech pan nie mówi nikomu o tem, co ja panu powiedziałam. Będą śmiać się...

— Nie, nikomu nie powiem, to zostanie między nami.

Przyjemnie mu było wymawiać te słowa: między nami. Zdawało się, że jakaś nić tajemnicza zawiązuje się rzeczywiście między nimi.

— I niech pan sam także nie śmieje się ze mnie.

— Ja? nie. Owszem, chciałbym sam módz złożyć taką przysięgę.

W jego aksamitnych oczach zapaliły się iskry, i usta mu drżały trochę, — gdy powtórzył:

— Chciałbym...

O, tak! dusza mu się rwała do tego, aby tu, w jej ręce złożyć przysięgę, że zostanie, że pracować będzie, że każdą myśl, każdy trud, każdy czyn swój swoim poświęci. Przysięgę wykonałby święcie. Przez chwilę przemknął mu w myśli obrazek, marzenie: on z nią, ręka w rękę, serce przy sercu, idą przez życie drogą stromą i ciężką, ale umiłowaną, idą razem, oparci o siebie, złączeni w jedną działającą i tworzącą istotę — razem cierpią, razem się trudzą i razem spoglądają w przyszłość, gdzie błyska może promyk nadziei... Obrazek — marzenie przesunął się i znikł, a natomiast stanął obrazek — rzeczywistość: starzejąca się ciotka, wyczerpana pracą dla niego, blada córka Pawłowej, siedząca nad igłą — i słowa matki: oddasz im to, jak wyrośniesz. A przedewszystkiem, cięższa od wszelkich długów i bardziej mu utrudniająca życie — ta miłość jego, głupia beznadziejna miłość, która mu odbiera siły, zatruwa młodość — i zrobić z niego może niedołęgę, niezdolnego do żadnego czynu. Praca! użyteczność! cele społeczne! — Niech o nich myślą ci, którzy nie mają nieszczęśliwej miłości w sercu i ojcowskich długów do spłacenia. Pierwszym jest — obowiązek porządnego człowieka, a potem już niech idą obywatelskie czyny, ludzkość, patryotyzm, społeczeństwo. Módz się im oddać — to także jest czasem zbytek niedostępny. On i na to nie może sobie pozwolić — ma własne rozbujałe uczucia do poskromieuia, ma do ocalenia swą męską goduość, ma długi — i ma starą ciotkę. Więc co mu pozostaje? Uciec jak najdalej i robić pieniądze.

A może kiedyś...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ty sumienia, że w tej uroczystej chwili, kiedy stary władca i jego generacya ustąpiły ze sceny, jego własne „ja“ się odezwało. Nika, niby bohater północnej zagi, Frithjof, słyszał śpiewające dwa ptaki: czarnego i białego. Jeden głos brzmiał: „Biedny ojciec“; drugi zaś: „Jesteś teraz własnym panem“.

„Kto nam wskaże drogę?“

„Możesz sobie zaprenumerać „Russkija Wiedomosti“ a „Graždanina“ wyrzucić do czarta“.

„Co się stanie z Obmanówką?“

„Biedny sierota!“

„Jesteś teraz własnym panem!“

Tak się sprzeczał demon z aniołem o serce i rozum nowego pana z Gołobotianów, nazwanych Obmanówką. A że obydwaj rywale byli równi w sile, więc wyraz twarzy Niki przypominał ową karykaturę, co to po jednej stronie płacze, a po drugiej się śmieje. Czy wreszcie anioł płaczu się cofnie i demonowi śmiechu pole zostawi? Ach, trudno o tem powątpiewać! *Old Gentlemen.*

Rada państwa.

Nową sesyę Izby posłów rozpoczęto niespodzianką: liczono bowiem, że dyskusya nad kontyngentem rekrutów będzie się mogła rozpocząć dopiero koło połowy miesiąca, tymczasem już wczoraj uprzątnięto się z wnioskami nagłemi i już wczoraj p. Popowski mógł wystąpić w stałej swej roli referenta wojskowego. — Posiedzenie Izby dla ostatecznego załatwienia tego przedłożenia odbędzie się w sobotę. Tak postanowiła konferencya przewodniczących klubów, która też planuje, że komisya budżetowa w codziennych posiedzeniach do piątku załatwi resztę budżetu, tak, że na przyszły tydzień pozostanie jej tylko zakończyć ten mozolny szew, czyli uchwalić ustawę skarbową do budżetu.

W klubach mało wczoraj się ruszano. Koło polskie wcale się nie zebrało, w niemieckiem stronnictwie ludowem robiono wymówki p. Derschacie, że zbyt samowolnie prowadzi pertraktacye w sprawie drażliwych ustępów budżetu oswiaty, a Słowieńcy ponowili swą groźbę, że gdyby im odebrano Cyleę, oni odpowiedzą natychmiast obstrukcyą.

Co się tyczy dalszego ciągu wczorajszego posiedzenia Izby, to było ono jeszcze mniej ożywione, niźli początek.

Wnioski nagłe z powodu Gniewina uchwalono jednogłośnie, natomiast odrzucono wniosek Schoenererowca Herzoga o nadużyciach stemplowych w hutach arcyksiążęcych w Witkowicach.

W dyskusyi szef sekcyi, p. Zechner, zabrał głos, aby oczyścić rząd z zarzutu, iż winien jest obecnej katastrofie dlatego, że po poprzednich nie poczynił odpowiednich zarządzeń przeciw powtórzeniu się ich, i aby wytłomaczyć posłom, że w kopalniach owych prowadzono gospodarkę rabunkową.

To przekonywanie nie bardzo mu się powiodło, jak świadczy wynik głosowania, i to, że dr Kaftan zaostrzył przedtem swój wniosek, zbliżając go do stanowiska, zajętego przez socyalistów.

Czeski agraryusz Choc usiłował postawić sprawę zasadniczo i popierał swój wniosek nagły, aby na przyszłość właściciele kopalń byli odpowiedzialni za życie i zdrowie robotników w czasie pobytu ich we wnętrzu kopalń. — Nagłość jednak tego wniosku się nie utrzymała.

Przed zakończeniem posiedzenia, po przerwaniu dyskusyi nad referatem p. Popowskiego, prezes komisyi ekonomicznej odpowiadał na zapytanie, co się dzieje z reformą ustawy o terminowym handlu zbożem.

Mowca oświadczył, że wypracowanie projektu polecono posłowi Ployowi (Słowieńcowi), a stanąwszy na stanowisku interesów większego rolnictwa, uznał obostrzenie przepisów o handlu terminowym za konieczne, dodając jednak, że właśnie dlatego i aby z drugiej strony nieumożliwić całkiem handlu, niezbędną jest wielka rozwaga. Z tego więc powodu p. Skene prosił Izbę o cierpliwość w niniejszej sprawie.

Równocześnie z Izbą poselską dała znak życia Izba panów, gdzie w komisyi rozpatrywano ustawę o zawodowej organizacyi rolniczej. — Oświadczono się za brzmieniem jej, uchwalonem przez Izbę poselską z życzeniem, aby rząd jak najrychlej zasięgnął wymaganej opinii Sejmów. Nie ulega więc wątpliwości, iż Izba panów uchwali bez przeszkód ustawę, która w najbliższym czasie wejdzie w życie, tak, że rząd czyni już przygotowania do jej wprowadzenia.

Wojna — nie pokój.

Dopiero obecnie ogłoszono autentyczny tekst noty rządu holenderskiego, wysłanej do Anglii, w sprawie pośrednictwa pokojowego.

W nocie tej podnosi rząd holenderski przedewszystkiem specyalne stosunki, w jakich znajdują się Boerzy, zupełnie odcięci od reszty świata. Zastępcy ich w Europie nie mają żadnych środków do znoszenia się z generałami boerskimi, a ich pisma uwierzytelniające, datowane z marca 1900 r., zawierają postanowienia zbyt ograniczające ich swobodę działania. Ze względu na to nasuwa się pytanie, czy państwo neutralne nie powinno z pewnemi widokami powodzenia zaproponować swych dobrych usług, przyczem ograniczonoby się wyłącznie do tego, aby umożliwić wymianę zdań. Rząd holenderski czuje się powołanym do ofiarowania tych usług, ponieważ delegaci boerscy bawią w Holandyi. Rząd holenderski byłby w możności zaproponować im, aby się udali do Afryki południowej, celem porozumienia się z dowódcami Boerów, a następnie wyposażeni w odpowiednie pełnomocnictwa, umożliwiliby zawarcie pokoju i powróciliby do Europy. Gdyby się na to rząd angielski zgodził, musieliby delegaci Boerów otrzymać list żelazny i mieć zapewnioną wolność porozumiewania się z Boerami w drodze telegraficznej, dla umówienia się co do miejsca spotkania.

Na tę notę wysłał rząd angielski odpowiedź, w której oświadcza, że uznaje motywa, podyktowane humanitarnością, któremi się kierował rząd holenderski, wobec tego jednak, że rząd holenderski występuje z upoważnienia delegatów albo przywódców boerskich, rząd angielski obstaje przy swojem raz powziętem postanowieniu nieprzyjmowania interwencyi obcych państw. Jeżeli delegaci Boerów życzą sobie listu żelaznego, mogą go zażądać, a rząd angielski odpowiednio do ważności przemawiających za tem okoliczności, poweźmie stosowną uchwałę. Rząd angielski nie jest zdania, jakoby delegaci boerscy, znajdujący się w Europie, wywierali jakikolwiek wpływ na przywódców boerskich w Afryce południowej. Rząd angielski sądzi, że wszelkie pełnomocnictwa znajdują się w rękach Steyna i Schalk-Burghera i dlatego prędzej i skuteczniej możnaby osiągnąć porozumienie, gdyby przywódcy boerscy w Afryce znieśli się bezpośrednio z lordem Kitchenerem. Lord Kitchener i tak otrzymał polecenie, aby każdą propozycyę, uczynioną mu ze strony przywódców boerskich celem zakończenia wojny, natychmiast przesłał do Londynu. Rząd angielski postanowił więc rokowania prowadzić tylko w Afryce, a nie w Europie. Zaproponowana podróż delegatów boerskich do Afryki południowej wymagałaby co najmniej 3 miesięcy czasu, podczas którychby wojna niepotrzebnie dalej trwała.

Wobec tego zatem stanowiska rządu angielskiego, nie ulega wątpliwości, że wojna w południowej Afryce przedłuży się w nieskończoność.

Z krakowskiej Rady powiatowej.

(Budżet na rok 1902. — Dodatek powiatowy. — Wzrost podatków. — Pomnik Bartosza Głowackiego. — Na Wrześnię. — Pożyczki).

Rada powiatowa krakowska odbyła dnia 4 lutego 1902 r. pod przewodnictwem prezesa, dra Franciszka Paszkowskiego, przy udziale 23 członków zwyczajne kwartalne posiedzenie.

Na wstępie prezes przedstawił Radzie nowego delegata namiestnictwa, radcę dworu dra Adama Fedorowicza, i powitał go imieniem Rady powiatowej.

Z kolei przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia, tudzież sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od ostatniego posiedzenia Rady, t. j. od dnia 24 października 1901 r.

Następnie przystąpiono do obrad nad przedłożonym przez Wydział projektem budżetu powiatowego na rok 1902. Dr Stafiej, jako sprawozdawca Wydziału, dał pogląd na położenie finansowe powiatu, bardzo niekorzystnie zmienione od czasu wejścia w życie ustawy drogowej z r. 1897 i uzasadnił proponowane przez Wydział na rok 1902 podwyższenie dodatków powiatowych o 5 hal. od każdej korony podatków bezpośrednich. Podwyższenie w dziale ogólnych wydatków administracyjnych o 1 hal. spowodowane zostało przez przyjęcie lustratora gmin. Podwyższenie o 4 hal. na wydatki dla dróg gminnych jest następstwem znacznego zmniejszenia prestacyj gmin i obszarów dworskich na rzecz dróg gminnych.

Skutkiem zmiany ustawy drogowej prestacye te zmniejszyły się o 35%; z tych zaś prestacyj, które na mocy nowej ustawy drogowej mają niszczać rodziny w gminach i na obszarach dworskich zamieszkałe, z powodu niemożności wyegzekwowania przepada przeciętnie z trzech ostatnich lat 18%. Ubytek ten musi być zastąpiony pieniędzmi z dodatków powiatowych.

W latach 1898—1901 pokrywano ubytek ten częścią oszczędnościami z lat dawniejszych, częścią pożyczkami, czekając na spodziewane obniżenie dodatków krajowych. Ponieważ w roku zeszłym, a prawdopodobnie i w roku bieżącym, dodatki te obniżone zostaną o 5 halerzy, przeto proponowanego obecnie przez Wydział podwyższenia dodatków powiatowych o 5 halerzy, opodatkowani tak dotkliwie nie uczują.

W dyskusyi szczegółowej nad drogami powiatowemi i gminnemi na interpelacye pp.: Wójcika, Prusa, Ptaka i t. d., szczegółowych wyjaśnień udzielał i proponowane wydatki uzasadniał technik powiatowy p. Jan Bociański. Ostatecznie Rada przedłożony przez Wydział projekt budżetu powiatowego bez zmiany przyjęła, z wydatkami na sumę 131.618 koron, z dochodami własnymi w kwocie 9.549 koron, zatem z niedoborem 122.069 koron, na pokrycie którego oprócz dodatku 10% z mocy ustawy drogowej uchwalono nałożyć dodatek 27% podatków bezpośrednich tudzież domagać się 15.000 koron subwencyi z funduszów krajowych (§ 28. ustawy drogowej). Łącznie z dodatkiem 3% podatków bezpośrednich, opłacanym na fundusz szkolny okręgowy z mocy art. 17 ustawy szkolnej z roku 1894, dodatki powiatowe wynosić zatem będą w roku 1902 w powiecie krakowskim 40% podatków bezpośrednich.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego Rada powiatowa krakowska na wniosek, przedłożony i umotywowany przez p. Franciszka Ptaka, uchwaliła jednomyślnie do kosztów zamierzonej budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Krakowie przyczynić się kwotą 2000 K; obmyśleniem pokrycia tego wydatku w latach 1902 i 1903 ma się zająć Wydział powiatowy.

Na wniosek p. Franciszka Wójcika Rada osobną uchwałą przyjęła z zadowoleniem i uznaniem do wiadomości, że Wydział z funduszów powiatowych udzielił stosowny datek na rzecz dzieci wrzesińskich; na dalszy zaś wniosek p. Wójcika uchwalono wydać stosowne pouczenie i zarządzenie, ażeby włościanie powiatu krakowskiego, potrzebujący pożyczek, udawali się o nie bezpośrednio do powiatowej Kasy oszczędności, z pominięciem używanych jeszcze niekiedy pośredników.

Wkońcu na wniosek p. Jarzyny uchwalono poczynić właściwe kroki o urządzenie odpowiedniego zajazdu dla fur przy targowisku na bydło w Piaskach za miejską rogatką mogilską.

Gwałty pruskie.

Dla wydalonej z Wrocławia złożyli: Albertyna Biernacka 1 kor., Marysia Biernacka 40 hal., Zańcia Jaenchen 60 hal., N. N. z Bielska 1 kor. 50 hal., Bernardowie Diamand 5 koron.

O podburzanie do gwałtów wytoczyła prokuratorya pruska proces na podstawie § 130 kodeksu karnego p. Maryi Brejskiej, żonie redaktora „Gazety Toruńskiej“. Powyższy paragraf, który sędzia śledczy odczytał obwinionej na wstępie przesłuchania, opiewa:

„Kto w sposób zagrażający spokojowi publicznemu pobudza publicznie jednę klasę ludności do gwałtów przeciw drugiej, ma być karany grzywną aż do 600 marek, lub więzieniem aż do 2 lat.“

Pani Brejska jest właścicielką księgarni polskiej w Bochum, a wydała przed kilku laty, obok książki do nabożeństwa, kantyczek i t. p., także „Śpiewnik polski“, zawierający różne pieśni narodowe. Obok pani Maryi Brejskiej ściga prokuratorya z powodu tego śpiewnika także redaktora „Gazety Toruńskiej“, p. Jana Brejskiego, oraz p. Antoniego Brejskiego, redaktora „Wiarusa Polskiego“.

Trzech uczniów gimnazyalnych, Polaków, wydalono ze szkoły w Chełmnie, jak donosi „Gazeta Gdańska“. Mianowicie zaraz po Nowym Roku przed egzaminem wydalono jednego niższego prymanera i dwóch wyższych sekundanerów. Są to Wojnowski, Grzemski i Sell. Jest to dotkliwy cios dla uczniów, a wydalono ich z błahych powodów. Odwiedzili bowiem w listopadzie r. z. swych krewnych; wyjechawszy w sobotę wrócili w niedzielę wieczorem, tak, że nauki wcale nie opuścili. Gdyby ich wydalono przed Nowym Rokiem, nie byliby uczniowie ci nic stracili, ale podobno rozmyślnie czekano, aż do ostatniego kwartału, aby ich wydalić. Gimnazyaliści Niemcy daleko częściej wyjeżdżają i dopiero w niedzielę wieczorem wracają, a wskutek tego nie bywają wydaleni.

Subwencya rządowa na szkołę ludową w Wrześni, jak stwierdza „Posener Tageblatt“, nie będzie odjęta tamtejszej katolickiej gminie szkolnej, ale siedmiu nowych nauczycieli od d. 1 kwietnia b. r. będzie musiała gmina utrzymywać, o ile kosztów nie będzie ponosiła kasa państwowa na podstawie istniejących przepisów prawnych. Na każdego nauczyciela przypadnie 40 do 50 dzieci; chodzi o to, aby nauczyciele „większy wpływ wywierali na poszczególne dzieci“.

Wydalenia. Z Bytomia donoszą: Do „Sokoła“ w Roździeniu należał pewien młodzieniec, który właśnie miał naturalizacyę otrzymać, bo złożył egzamin niemiecki i spodziewano się, że go wezmą do wojska. Tymczasem policya wydaliła go z kraju. Zamiast mu wręczyć naturalizacyę, oświadczono mu, że za 14 dni ma się wynosić za granicę.

Bizantyńska denuncyacya. Hakatystycznej „Dirschauer Zeitung“ donoszą z Pelplina, że na nabożeństwie w tumie w dniu rocznicy urodzin cesarskich, odprawionem przez biskupa dra Rosentretera, nie było prawie (!) ani jednego Polaka. Na uczcie zjawił się z duchownych tylko jeden Niemiec. Wieczorem w gmachu seminaryum duchownego, zazwyczaj oświetlonym, w tym roku nie zapalono ani jednej świeczki.

Włosi o Wrześni. Towarzystwo wychowawcze i wzajemnej pomocy stanu nauczycielskiego w Livorno (sekcya związku narodowego) uchwaliły na walnem zgromadzeniu dnia 13 stycznia b. r. następujące votum:

„Członkowie Towarzystwa wychowawczego i wzajemnej pomocy stanu nauczycielskiego w Liworno wyrażają najgłębsze ubolewanie z powodu gwałtów, których ofiarą padły dzieci polskie w szkole wrzesińskiej, oraz wypowiada jeno gorące życzenie, aby podobne nadużycia, które współczesna pedagogia piętnuje, jako karygodne i haniebne, więcej się nie powtórzyły.“

Następują podpisy: prezydującego Z. Caspeto, sekretarza Gnezaro Fedi, tudzież pieczęć zjednoczonych Towarzystw. Komunikat ten, noszący tytuł: „Votum sympatyi dla uczniów polskich w szkole wrzesińskiej“, wciągnięty został za Nr. 12 do aktów Stowarzyszenia.

Pogawędka.

(Z cichych tragedyj...).

Z końcem stycznia zamieścił poeta Wiktor Gomulicki w warszawskiej “Gazecie Polskiej“ feleton p. t. „Trzeci“, którego treścią straszna, krew w żyłach ścinająca niedola niektórych naszych artystów. Jednego przed kilku laty skrajna nędza zmusiła do wyciągania ręki wieczorami na ulicach Warszawy; drugi rok temu umarł w prowincyonalnem mieście Królestwa w samotnej pracowni poprostu z głodu; trzeci — w ostatnich tygodniach wyzionął ducha w jednym z warszawskich szpitali, zawiózł go na cmentarz jednokonny karawan nędzarzów, za którym nikt nie postępował, a przez jakąś fatalną pomyłkę kancelaryjną pochowano go pod cudzem nazwiskiem.

„Trzy takie zgony w ciągu lat kilku — powiada Gomulicki — to straszne. Nie znam dobrze ustaw cechowych naszych rzemieślników, zdaje mi się jednak, że wśród szewców warszawskich nic podobnego zdarzyćby się nie mogło“. Poczem zwraca się z wezwaniem do artystów i literatów, którzy są przecież czemś więcej, niż cechy, bo są raczej „bractwami“, aby łączyli się, wspomagali się wzajemnie, więcej pamiętali o sobie, a przedewszystkiem więcej o sobie wiedzieli, a wówczas takie wypadki będą wykluczone.

Podobnie bolesny przykład opuszczenia i nędzy mamy, a przynajmniej mieliśmy do niedawna w Krakowie. Artysta, rówieśnik grona malarzy krakowskich, posiadających dzisiaj głośne nazwiska, w r. 1887 wziął udział w „wystawie sztuki polskiej“ w Sukiennicach, posyłając na nią jeden, czy też kilka obrazów. Potem spotykałem się jeszcze przez pewien czas z jego pracami, wreszcie ten młody, przystojny, bardzo wysokiego wzrostu człowiek i utwory jego zniknęły mi z oczu.

Gdym po kilkoletniej nieobecności powrócił do Krakowa, zauważyłem pewnego razu na plantacyach wysokiego, chudego nędzarza w wyszarzałym paltociku i butach, z których palce wychodziły. Zdrętwiałem na ten widok, bo nie był to nikt inny, tylko ten sam młody artysta, który lubo nie orzeł, okazał jednak istotny talent, przed niedawnemi laty żył i pracował na równi z kolegami, wystawiał swoje obrazy i — „miał przyszłość“. Brakło mu... teraźniejszości.

W lecie ubiegłego roku widywałem go często w godzinach południowych na plantacyach w pobliżu placu Szczepańskiego i — o gorzka ironio! — nowego gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Poczerniały, zarośnięty, siadywał w „kółku“ naprzeciw Reformatów, a czasem przechodził jedną z pobliskich ulic i upatrywał na chodniku niedopałków z papierosów, które od czasu do czasu pod nosił.

Przypadkowo dowiedziałem się kiedyś, że biedak ten z powodu nieszczęść rodzinnych popadł w chorobę umysłową, jest jednak cichy i nieszkodliwy, że mieszka podobno u jakiejś stróżki, a opiekują się nim i żywią go — przekupki z placu Szczepańskiego. O bliższe jeszcze szczegóły się nie wypytywałem, ani nie starałem się sprawdzić tych, które mi podano, bo wyznam otwarcie — bałem się ich. Cóż bowiem innegobym tam znalazł, jak nie jakieś przerażające „dno nędzy“? Zresztą, czyż dostateczną odpowiedzią na moją ciekawość nie była ta zczerniała, chuda twarz, ten pozieleniały paltot podczas upalnego lata i palce, wychodzące z obuwia?

Od kilku miesięcy nie spotykam go na ulicach naszego miasta. Gdzie się podział? Czy dalej żywią go poczciwe przekupki, czy też może ktoś przypomniał sobie o nim i postarano się o umieszczenie go w odpowiednim zakładzie?... Nie wiem.

Smutne, pełne żalu westchnienie wydziera się z piersi na wspomnienie o niedoli tego człowieka. Oto było życie ludzkie w rozkwicie, były młode skrzydła, próbujące lotu, młode siły, pokonywujące jedne trudności za drugiemi w szlachetnym celu — a teraz wszystko to tak strasznie, tak bezlitośnie zdruzgotane, dogorywa u naszych stóp... Jedyna pociecha chyba tylko w tem, że ofiara nie wie o swej bezdennej nędzy... *E—r.*

Kronika warszawska.

O potwarz w druku toczył się w Warszawie proces przeciw redaktorowi „Wieku“ p. Kazimierzowi Zaleskiemu, który w piśmie swojem podał do wiadomości, „że firma Gebethner i Wolff“ puszcza w świat większą ilość egzemplarzy, niż to było umówione z autorem, że tą drogą osiąga bezprawnie korzyść materyalną, i że robi to potajemnie“.

Po przesłuchaniu świadków dowodowych i odwodowych redaktor Zaleski skazany został na dwa tygodnie aresztu.

O katastrofę przy budowie politechniki, która wydarzyła się w Warszawie w lipcu 1900 r. i spowodowała śmierć i kalectwo kilku ludzi, toczyła się rozprawa karna. Sąd skazał budowniczego Stefana Szyllera na 2 tygodnie aresztu i zapłacenie odszkodowania rannym 1557 rubli 60 kop.

Tajemniczy wypadek. Pisma warszawskie doniosły onegdaj: W domu nr 6 przy ulicy Nowosenatarskiej, zaszedł tragiczny, a zarazem tajemniczy wypadek. Wczoraj służąca dra W. Mączewskiego, właściciela tego domu, znalazła jego i żonę bez życia w sypialnym pokoju. Zaalarmowała resztę służby i sprowadzono wkrótce pięciu lekarzy. Co do pani Mączewskiej skonstatowano zgon, dra zaś Mączewskiego znaleziono jeszcze z oznakami życia, przewieziono go też do zakładu dra Chomentowskiego na obserwacyę.

Dziś z Warszawy donoszą: Dr Mączewski, jako obwiniony o zamordowanie żony, został osadzony w więzieniu śledczem.

„Livia Quintilla“. Artystom opery warszawskiej rozdano do nauki role z „Livii Quintilli“ opery Zygmunta Noskowskiego. Nowość ta wystawioną będzie w maju w Teatrze Wielkim z Kruszelnicką w roli tytułowej i Floryańskim w roli Lykona.

Cyrk amatorski urządzono onegdaj na Ordynackiej. Amatorzy przeznaczyli dochód na cele dobroczynne.

Kronika.

Kraków, 5 lutego.

Pierwszy mróz. Pierwszy prawdziwy, porządny „kawalerski“ i siarczysty mróz mieliśmy dzisiaj. Rano termometr wahał się w różnych punktach miasta między 10 a 11 stopniami niżej zera. — W południe w słońcu spadł do zera i zaczęło tajeć, w cieniu jednak mróz utrzymał się w wysokości 6 stopni. Jeżeli mróz potrwa taki sam ze dwa dni, Wisła zamarznie, lód stanieje, a cena łyżew pójdzie w górę.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Piotr Chmielowski w powrocie ze Lwowa, zatrzymał się w Krakowie na dni kilka.

Budżet miejski. Wczoraj obradowała komisya budżetowa Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta Friedleina i uchwaliła budżetu dział II (zarząd majątku miejskiego, referent dr Staniszewski), dział V (bezpieczeństwo publiczne, referent r. m. Jan Kwiatkowski) i dział VII (upiększenie miasta, referent r. m. Jan Kwiatkowski). Następne posiedzenie komisyi budżetowej w piątek.

Z Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Zakładu fizycznego (przy ulicy św. Anny l. 6) walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności oddziału i sekcyi filozoficznej; sprawozdanie kasowe; sprawozdanie komitetu, urządzającego muzeum przyrodnicze; sprawozdanie komisyi przemysłowej; wnioski; wybór zarządu na r. 1902. — Potem nastąpi odczyt dra M. Kirkora p. t.: „O zmianach szybkości ruchu krwi w mięśniach prążkowanych podczas ich czynności dowolnej i odruchowej“ z demonstracyą przyrządów i krzywych.

Z „Czytelni kobiet“. Literat z Warszawy, p. Kazimierz Kalinowski, wygłosi w najbliższy piątek (7 bm.) o godz. 6 wieczorem w lokalu „Czytelni kobiet“ (Floryańska 32 I p.) najnowszy swój utwór dramatyczny, przeznaczony dla teatrów krakowskiego i lwowskiego p. t. „Wrześnie“. Jest to „fantazya narodowa“, napisana z powodu głośnych już dziś w całym świecie wydarzeń ostatnich w Poznańskiem, dla wyjaśnienia jednak dodajemy, że dramat ten nie przedstawia bynajmniej znanych wypadków wrzesińskich, ani procesu gnieźnieńskiego — i tem większe budzi zajęcie. Autor ofiarował dochód z piątkowego wieczoru na publiczne cele narodowe, a „Czytelnia kobiet“ przeznaczyła na ofiary wrzesińskie.

Koło artystek polskich, bez hałasu, bez trąb Jerychońskich walących mury wszystkich stylów, urządziło wystawę t. zw. „Willi góralskiej“. Dziś po zamknięciu tej wystawy, gdy większość przedmiotów została rozkupiona, a temsamem dała ona dowód swej żywotności i potrzeby, możemy sumiennie stwierdzić, że usiłowania artystek i ich kierunek zasługują na uznanie i poparcie. Panna L. Birkowska dała model willi, zbudowanej i ozdobionej według motywów z chat góralskich, pięknej nietylko zewnętrznie, a i bardzo praktycznej w rozkładzie. Inne artystki uzupełniły tę willę swemi pracami dając meble, sprzęty, portyery, hafty i t. d. wszystkie ozdobione motywami góralskiemi. Charakterystyczną i stylową jest tam szafa z t. zw. słońcem, również portyery i teczki. Jest to wielką zasługą p. L. Birkowskiej, która nadała ten kierunek swojej szkole w Makowie. Szkoła ta rozwija się nadzwyczaj pomyślnie, pracując nad zastosowaniem rodzimego zdobnictwa do przedmiotów codziennego użytku, a zarazem daje opłacające się zatrudnienie znacznej ilości osób.

Przedstawienie dla ludu. W niedzielę dnia 9 bm. o godz. $^1/_2$3 po południu odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie dla ludu. Grać będą „Kościuszkę pod Racławicami“, obraz historyczny Lasoty w 7 odsłonach. Bilety po cenach zniżonych sprzedaje codziennie rano i po południu administracya „Obrony Ludu“ w Krakowie, ulica Pijarska, l. 2.

Z karnawału. Bal akademicki zgromadził wczoraj w sali Saskiej bardzo liczną publiczność; 70 par stanęło do kadryla. Dochód, wynoszący 2000 koron, przeznaczono na sanatoryum akademickie w Zakopanem.

Wieczór kostyumowy Koła mieszczańskiego odbędzie się w salach Tow. strzeleckiego w niedzielę d. 9 bm. o godz. 8 wieczorem. Przygrywać będzie orkiestra „Harmonii“ pod kierownictwem p. Czyżowskiego. Zaproszenia wydaje sekretarz Koła p. Konstanty Lachowski w lokalu Koła, Rynek l. 36, I. p. codziennie od godz. 8—10 wieczorem. Bilety wstępu nabywać można u p. Limanowskiego, zegarmistrza w Sukiennicach.

Wydział Koła art.-literackiego zachęcony powodzeniem, jakie miała pierwsza zabawa, postanowił urządzić w tym karnawale jeszcze drugą. Odbędzie się ona w salonach „Koła“ w poniedziałek dnia 10 bm. W zabawie mogą wziąć także udział i inne osoby wprowadzone przez członków. O bilety należy się wcześnie zgłosić do skarbnika „Koła“ prof. J. Kranza.

Zamiast balu. Zarząd krakowskiego oddziału Towarzystwa Uniwersytetu ludowego rozesłał następujące pismo:

„Zamiast urządzania balu i zapraszania na gospodynię (gospodarza), mamy zaszczyt prosić Wielm. P. o datek na dom Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza w Krakowie. Łaskawe datki prosimy nadsyłać przed 1 marca. Adres: Uniwersytet ludowy, Kraków, ulica Kolejowa, l. 18, na ręce skarbnika, p. inż. B Urbanowicza“.

Do odezwy dołączone jest także następujące pismo:

„Zwyczajem corocznie praktykowanym było urządzanie balu na dochód Uniwersytetu ludowego. Obliczenia wszakże dowiodły, że $^3/_4$ pieniędzy, składanych przez osoby życzliwe instytucyi, pochłaniały wydatki na opłacenie sali, muzyki, dekoracyj i t. p. Ufamy, że ta nowa, a naszem zdaniem, prościej wiodąca do celu forma przysporzenia funduszów, znajdzie ogólne uznanie, i że dochód tą drogą osiągnięty będzie nawet znaczniejszym.

Przewodniczący krakowskiego oddziału Towarzystwa Uniwersytetu ludowego:
Prof. Odo Bujwid.“

Na wystawę fotograficzną nadeszły w dalszym ciągu: fotografie amat. Trenknera „Z nad Oceanu Lodowatego“ (47 sztuk, b. ciekawe krajobrazy, typy Eskimosów, sceny z polowania); z Warszawy za pośrednictwem biura Wilczyńskiego kilkaset sztuk kart ilustrowanych i wydawnictwa (światłodruki, autotypie) warszawskie; znana firma Szuberta w Krakowie wystawiła znakomite fotografie „Lituania“ i cykl fotografij z Wieliczki: firma Jabłońskiego w Krakowie, wystąpiła z b. cennym zbiorem prac swoich.

Nieostrożność, czy zły zamiar. Wczoraj przed południem ktoś, dotychczas niewyśledzony, strzelił z flobertu w okno mieszkania starszego inżyniera i prezesa „Sokoła“ krakowskiego p. Władysława Turskiego przy ulicy Studenckiej. Kula, przebiwszy szybę, utkwiła w ścianie, szczęściem nie raniąc nikogo, choć w bliskości siedziała mała dziewczynka. Policya wdrożyła dochodzenie, czy w wypadku tym istnieje nieostrożność jakiegoś młodocianego strzelca, czy też zły zamiar.

Szczodra, lecz mimowolna jałmużna. Jedna z pań H. P. należąca do wytwornego świata krakowskiego, czyniła onegdaj zakupy w handlu galanteryjnym p. X. w Rynku Głównym, gdy do sklepu tego wszedł ubogo ubrany człowiek, żebrak, z prośbą o jałmużnę. Gdy pryncypał odmówił żebrakowi datku, pani H. P. otwarła portmonetkę i dała żebrakowi 3 nowe pieniążki. Ubogi człowiek otrzymawszy datek, spojrzał najprzód zdumionemi oczyma na litościwą panią, lecz widząc, że ta spokojnie chowa pugilares do kieszeni, oddalił się spiesznie ze sklepu ze słowami: „O, niech Bóg wielki nagrodzi stokrotnie miłosierną osobę“.

Gdy przyszło po chwili do płacenia, p. H. P. spostrzegła brak w portmonetce 40 koron i w tej chwili zoryentowała się, że żebrakowi dała zamiast 3 centów, 2 złote 20-koronówki i 1 centa. Ale że pani H. P. jest osobą bogatą, a przytem dobrego serca, na przedstawienia właściciela sklepu, żeby przez policyę poszukiwała żebraka, odpowiedziała odmownie. I tak jakiś biedny człowiek spomógł się znacznie, dzięki temu, że nowy pieniążek 2-halerowy nie różni się niczem na pierwsze wejrzenie od 20 koron w złocie.

Z cechu krawców. Walne zgromadzenie stowarzyszenia cechu krawców odbędzie się dnia 2 marca o godz. 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej.

Z sali sądowej. Po dwóch rozprawach o morderstwo, toczących się w bieżącej kadencyi sądów przysięgłych w Krakowie, dzisiaj na ławie oskarżonych zasiadł Jan Salas, lat 56 liczący, rodem z Krakowa, typowy nędzarz i włóczęga, wielokrotnie karany za kradzież. Salas oskarżony został o to, że dnia 29 listopada 1901 r. w Krakowie zakradł się do niezamkniętego mieszkania przy niewiadomej ulicy i z tamtąd na szkodę nieznanego właściciela skradł palto wartości około 60 koron, które usiłował sprzedać za 6 koron Chaimowi Moskowitzerowi przy ulicy Dominikańskiej. Gdy jednakże Moskowitzerowi wydała się podejrzaną taka niska cena, zawezwał on interwencyi policyi i ta zaaresztowała Salasa. Na policyi Salas podał fałszywie, że nazywa się Józef Zieliński. Na dzisiejszej rozprawie Salas do kradzieży się przyznał, a gdy, ędzio-

wie przysięgli zatwierdzili winę w kierunku zbrodni kradzieży i wprowadzenia jej u podsądnego w nałóg, trybunał skazał Salasa na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Oskarżony wyrok przyjął.

Drugi z rzędu oskarżony na drugiej rozprawie, toczącej się dzisiaj, Wojciech Sliwiński, lat 44 liczący, rodem z Podgórza, to także nielada ptaszek. Wprawdzie dzisiaj zasiadł oskarżony tylko o kradzież blaszanki ze śmietanką z wozu jakiejś kobiety, w wartości 80 ct., ale Sliwiński karany był już 35 razy, z tego 26 razy za kradzież. Sędziowie przysięgli odrzucili jednak pytanie w kierunku nałogowości kradzieży u Sliwińskiego i zatwierdzili tylko przekroczenie kradzieży, wskutek czego trybunał skazał Sliwińskiego na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Tak jeden jak i drugi oskarżony tłómaczyli się nędzą i brakiem zarobku, które ich popchnęły do kradzieży.

Obu rozprawom przewodniczył radca sądu kraj. p. M. Turowicz, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Pawłowski.

Stanisławów. Dużo się u nas pisze obecnie o uprzemysłowieniu Galicyi i faktycznie zwrot w pojęciach i usiłowaniach dźwignięcia narodowego przemysłu już nastąpił. Praca ta jest widoczna i zaczynamy się w nowy porządek rzeczy — i nowy sposób pojmowania swoich obowiązków społecznych wdrażać. Dowodem tego kwestya rozstrzygniętego u nas przed kilku dniami konkursu na urządzenie gazowni miejskiej, które powierzono firmie krajowej E. Bredta i Spółki w Ottynii, za cenę 72.784 koron. Przypuszczenie, że do konkursu tego stanie druga, znana firma krakowska E. Zieleniewski i Spółka, na co tu pewnie liczono, zawiodło.

Stanisławów się bawi. Co dzień zabawa i to nie byle jaka. W sobotę urządził np. Sokół tutejszy raut kostyumowy, na którym hulano w 110 par do białego dnia.

Rozprawy kasacyjne. Skazany w procesie przed przysięgłymi w Stanisławowie w r. z. za defraudacyę popełnioną w urzędzie podatkowym w Tłumaczu, oficyał tego urzędu Karol Litwinowicz, wniósł zażalenie nieważności przeciwko temu wyrokowi, a najwyższy trybunał przeprowadzi rozprawę kasacyjną w tej sprawie 3 kwietnia r. b.

Równocześnie donosi nam korespondent nasz ze Stanisławowa, że najwyższy trybunał polecił przeprowadzić ponowną rozprawę przed sądem powiatowym w głośnej sprawie b. metrykarza tamtejszego Maksa Bibringa, w kierunku przekroczenia o oszustwo.

Popieranie przemysłu krajowego. Z Warszawy otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna redakcyo! My niżej podpisani artyści-malarze oświadczamy, że farby krakowskiej fabryki Karmańskiego pod względem dobroci i kolorytu w niczem nie ustępują niemieckim, są przytem tańsze, zasługują przeto na nasze poparcie. Z poważaniem *Kazimierz Alchimowicz. Stanisław Lentz. Wilhelm Kotarbiński. A. Badowski. Jan Owidzki. Stanisław Turbia-Krzyształowicz. Stanisław Jasiński. Leon Kaufmann. M. Trzebiński. Kazimierz Bisier. Tadeusz Noskowski. Paweł Rosen. Józef Ryszkiewicz. H. Dąbrowski. W. Dietrich. Zdzisław Jasiński. Henryk Piątkowski. Eligiusz Niewiadomski. Kazimierz Wł. Wasilkowski. Br. Poświkowa. Roman Szwojnicki. K. Waroczewski. Br. Kowalewski. Teodor Ziomek. Julian Chmielewski. Jan Peradzyński. L. Wyczółkowski. Tracewski itd.*

W Złoczowie poświęcono przed kilku dniami dom powiatowy dla nieuleczalnych.

Owacya dla posła polskiego. W Sejmie pruskim spotkał prezesa Koła polskiego, p. Henryka Szumana, kończącego w dniu dzisiejszym 80 rok życia, niespodziewana owacya. Nietylko bliżsi koledzy, ale i marszałek Kröcher, członkowie biura, przywódcy centrum, stronnictwa wolnomyślnego i inni posłowie składali mu z tej okazyi powinszowania, schodząc się do jego krzesła. Koło sejmowe polskie, razem z obecnymi członkami Izby panów i Koła parlamentarnego wyprawili wczoraj wieczorem dla jubilata ucztę.

Majątek prywatny w Prusach, według najnowszego obliczenia biura statystycznego, wynosi przeszło 90 miliardów marek, a najbogatszy obywatel pruski posiada 266 milionów marek majątku. Nazwiska jego nie wymieniono.

Składki na weteranów z 1831 r. W miesiącu styczniu r. b. złożyli: P. Kazimierz Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego 114 K 23 h, zebrane przez pośrednictwo „N. Reformy" 45 K 88 h, p. Józefa Bielska 20 K, p. K. baronowa Bauhidy 10 K, dr Tomasz Mączka 4 K. Rozdano w miesiącu styczniu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, opał, stemple, portorya i t. p. razem 346 K 43 h.

K. Wiszniewski, wiceprezes.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek 7 lutego: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowoczesnej".

W sobotę 8 lutego: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowoczesnej".

W niedzielę 9 lutego: Dr Leon Schützer: „Życie i śmierć".

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 6 lutego: „Krzyżacy".

W sobotę 8 lutego: „Zastępca", komedya w 3 aktach Busnacha i Duvala.

W niedzielę 9 lutego o godzinie 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Zastępca".

W poniedziałek 10 lutego: „Kierownik szkoły".

We wtorek 11 lutego: „Zastępca".

We środę 12 lutego: „Dziady".

We czwartek 13 lutego: „Wesele".

Z kalendarza. We czwartek 6 lutego: Doroty p. m. i Tytusa b. w.; w piątek 7 lutego: Romualda op. w.; w sobotę 8 lutego: Jana z Maty i Cyryaka m.

Wschód słońca 6 lutego o godzinie 7 minut 09, zachód o godzinie 4 minut 39, długość dnia godzin 9 minut 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 lutego śnieżno. Termometr doszedł od — 0·6 do + 10·1 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 5 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm, termometru — 14·0 C.

Wiatr wschodnio-północny.

Popis uczniów konserwatoryum.

W auli Collegii novi odbył się w poniedziałek 3 b. m. półroczny popis uczniów krakowskiego konserwatoryum muzycznego. Jesteśmy od lat wielu świadkami, jak młoda szkoła krakowska, wytrawnym kierunkiem dyrektora Żeleńskiego systematycznie coraz piękniej się rozwija, zakres swego działania rozszerza i zwolna coraz bardziej zbliża się do typu tego rodzaju zakładów zagranicą. A zadanie jest tu trudniejsze niż gdziekolwiek indziej, gdyż krakowskie konserwatoryum uposażone nader skąpo w środki finansowe, nie rozporządza stypendyami ani funduszem zasiłkowym dla zdolniejszych a niezamożnych uczniów, nie ściąga wybitnych talentów, skutkiem czego cały materyał oddany do rozporządzenia grona nauczycielskiego, nie wykazuje pierwszorzędnych, wyróżniających się zdolności.

Popis poniedziałkowy we wszystkich niemal klasach bardzo interesujący, był chlubnem ze wszechmiar podjętych wysiłków świadectwem. W produkcyach uczniów i uczennic przebijał zdrowy kierunek, uwidoczniający się w sumiennem traktowaniu tekstu muzycznego i wydobywaniu myśli, subtelnej deklamacyi, ładnem frazowaniu i cieniowaniu, rytmice w ansamblu, a przedewszystkiem zdrowym podkładzie technicznym. Całość popisu przedstawiła się wogóle zupełnie zadowalająco.

Rozpoczęła go szkoła skrzypcowa prof. Wierzuchowskiego wykonaniem „unisono" majestatycznego „Largo" Haendla. W poprawnym zespole mimo pewnej chropowatości, produkcya ta wypadła bez zarzutu, świadcząc o rozbudzonem wśród młodych wykonawców poczuciu rytmu i dynamiki skrzypcowej. P. Baziński nie bez temperamentu wykonał koncert skrzypcowy Viottiego, a p. Jarecki w sonacie Mozarta wykazał ciepły ton i dużo muzykalnego poczucia. Koroną tego popisu był kwartet fortepianowy Beethovena, którego wykonanie przekraczało miary dyletanckiej produkcyi, a nacechowanem było rutyną i doskonałem zrozumieniem myśli przewodniej. W wybornym zespole smyczkowym na pierwszym planie dominował jędrny ton i doskonałe frazowanie skrzypców pierwszych granych przez p. Raczyńskiego. Ze szkoły wiolonczeli prof. Skarzyńskiego zwracał na siebie uwagę p. Wurm poprawnem wykonaniem utworów Goltermanna i poloneza Noskowskiego.

Bardzo korzystnie przedstawiła się szkoła śpiewu prof. Marso. Obok pięknego głosu widocznem było tutaj racyonalne kształcenie materyału i muzykalny kierunek usiłowań, zwłaszcza w traktowaniu produkcyj zbiorowych jak np. Chóru nimf z „Oberona", wykonanego przez 14 uczennic, lub terceta z „Wolnego strzelca", ładnie odśpiewanego przez panny Rechtównę, Sobolewską i p. Łowczyńskiego. Ten ostatni wystąpił również jako solista i w wykonaniu dumki „Janka" Żeleńskiego wykazał głos tenorowy rzadkiej piękności i szlachetności metalu o rozległym regestrze, postawiony wybornie i zasługujący na staranne pielęgnowanie i poważne studya. Na ogólne żądanie wykonawca śliczną dumkę „Janka" musiał powtórzyć. Z grona innych solistów zwracały uwagę pp. Nazarewiczówna, która ładnie odśpiewała aryę z „Żydówki" i p. Uzarska, która obok ładnego głosu wykazała wiele inteligencyi i poczucia muzykalnego w aryi z „Lukrecyi".

Koroną popisu były produkcye uczennic dyr. Żeleńskiego, dźwigającego obecnie niepodzielnie kierunek wyższych kursów fortepianu. Szkoła ta ujawnia w pełni ten poważny kierunek, który daje podstawę dla rozwoju talentu i kieruje go najkrótszą drogą do poważnych wyników. Wyniki takie zaprezentowały w pierwszym rzędzie obok p. Kräutler p. Jaworowska bardzo poprawnem wykonaniem trzech ulubionych kompozycyj Żeleńskiego (Prelude, Promenade, Valse), oraz pna Drozdowska, która popisała się w rondzie Es-dur Chopina dobrze postawioną techniką i zrozumieniem.

Akompaniował do śpiewu, skrzypców i wiolonczeli dyr. Żeleński.

Publiczność przepełniająca aulę, młodych wykonawców przyjmowała życzliwym oklaskiem.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Odznaczony za granicą. P. Eugeniusz Matula, aptekarz w Radomyślu koło Tarnowa, otrzymał za wyrabiany przez siebie środek reumatyczny, „Sapomentholem" zwany, na wystawach w Paryżu i Londynie najwyższe odznaczenie, a to: dyplom honorowy i złote medale z krzyżem. Widać, że i nasze wyroby umieją za granicą ocenić.

Rewizya trasy. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Rewizya trasy dla projektowanej kolei lokalnej Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce odbędzie się dnia 17 i 18 b. m. w magistracie lwowskim co do trasy w obrębie miasta Lwowa i politycznego obwodu m. Lwowa, tudzież obwodu bobreckiego, a w d. 20 do 22 lutego w Przemyślanach, Brzeżanach i Podhajcach co do trasy w obrębie tych starostw.

Podrożenie drutu. Jak donosi „Bresl. General-Anzeiger", niemiecki związek fabrykantów drutów mosiężnych postanowił z dniem 3 b. m. podwyższyć cenę drutu bronzowego i mosiężnego o 10 marek na 100 klg.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 4 lutego 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 18·30 do 18·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·80 do 15·60. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·80 do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 14·50 do 15·10. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·—. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·50 do 3·—. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·10.

Wieden, 4 lutego. (Targ na nierogaciznę). Spędzono ogółem 11.866 sztuk, które płacono: prima 88—90 hal., wyjątkowo 91, średnie i stare 80 do 86, lekkie 73—79, prosięta po 64—82 hal. za 1 kilogram żywej wagi.

Wiedeń, 5 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·71 do 9·72. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Zyto na maj i czerwiec 8·15 do 8·16. Zyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 5·78 do 7·79. Kukurudza czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·78 do 7·79. Owies na maj i czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·50 do 12·60. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień i maj —·— do —·—.

Owies silnie, reszta pewnie; pogoda: zimno.

Budapeszt, 5 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·59 do 9·60. Pszenica na październik 8·47 do 8·48. Zyto na kwiecień 8·00 do 8·01. Zyto na październik 7·05 do 7·06. Owies na kwiecień 7·57 do 7·58. Owies na październik 6·33 do 6·34. Kukurydza na maj 5·47 do 5·48. Kukurudza na lipiec 5.61 do 5·62. Rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pogoda: zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 lutego.

Wielki obraz Grottgera, przedstawiający spotkanie się króla Jana Sobieskiego z cesarzem Leopoldem II w Schwechacie po odsieczy wiedeńskiej, wystawiono w salonach lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych. Obraz ten był własnością posła Żaka i jego rodzina wystawiła go teraz na sprzedaż.

Stronnictwo ludowe zwołało na czwartek wieczorem zgromadzenie ludowe w sprawie wyborów do Rady miejskiej.

Nowa apteka we Lwowie. Koncesyę na czternastą aptekę we Lwowie, w drodze rekursu przyznaną przez namiestnictwo p. Kajetanowiczowi, zatwierdziło ministerstwo. Nowa apteka mieścić się będzie przy ulicy Słonecznej, w dzielnicy rozległej i gęsto zaludnionej, lecz dotąd bardzo zaniedbanej.

Znowu proces. Ponowna rozprawa przeciwko Witołdowi Regerowi, Olearczykowi i Rychlickiemu, oskarżonym o gwałt publiczny, popełniony w przemyskiej Kasie chorych na dwóch oficerach 58 pułku piechoty, odbędzie się przed zwykłym trybunałem we Lwowie dnia 18 bm. Jest to ponowny proces, albowiem trybunał najwyższy zniósł wydany już w tej sprawie wyrok uwalniający obwinionych i polecił ponowną przeprowadzić rozprawę.

Nałogowa podpalaczka. Na pięć lat ciężkiego więzienia zasądził lwowski trybunał sądu przysięgłych 74-letnią Tańkę Mańczukową z Koszelowa, za zbrodnię trzykrotnego podpalenia budynków sąsiedzkich.

(Telefonem).

Lwów, 5 lutego. Z inicyatywy wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się dnia 14 b. m., jako w 100 rocznicę urodzin Bohdana Zaleskiego, w kościele obrz. łac. uroczyste żałobne nabożeństwo. Mszę św. odprawi ks. kanonik Lenkiewicz, a kazanie wypowie ks. prałat Gnatowski. — Urządzeniem stosownego wieczoru pamiątkowego ma równocześnie zająć się wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie.

Lwów, 5 lutego. Dyrekcya lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otrzymawszy od gminy miasta Stanisławowa zobowiązanie, że przesyłać będzie corocznie na cel wystaw prowincyonalnych kwotę 100 koron, w najbliższym czasie urządzi pierwszą wystawę prowincyonalną w Stanisławowie.

Lwów, 5 lutego. „Słowo Polskie" donosi, że w sprawie katechetów wszelkich szkół miał wydać metropolita ks. Szeptycki rozporządzenie, mocą którego na posadę katechetów będą tylko ci kandydaci dopuszczeni, którzy na to otrzymają pozwolenie od ks. metropolity. Będą się oni musieli w tym celu poddawać rozmaitym egzaminom. Rozporządzenie to miały także przyjąć dyecezye przemyska i stanisławowska.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 5 lutego. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dra Tomasza Piotrowskiego ze Lwowa do Kałusza.

Lwów, 5 lutego. Z okazyi 60-letniej rocznicy urodzin Jerzego Brandesa wysłało Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki do niego telegram następującej treści (po francusku):

„Jerzy Brandes, Kopenhaga. W dniu pańskiej 60-letniej rocznicy urodzin przesyła najszczersze życzenia imieniem młodzieży politechnicznej Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki".

Depesze z życzeniami wysłało do Brandesa także Koło literackie i wiele innych osób.

Lwów, 5 lutego. Dziś ogłoszono plakatami, że wybory do lwowskiej Rady miejskiej odbędą się dnia 27 b. m. — Ponieważ ogłoszenie takie nastąpić powinno na miesiąc przedtem, przeto wielu wyborców zamierza zgłosić sprzeciw.

Sambor, 5 lutego. Onegdaj wybuchł tu znowu groźny pożar. Zgorzały dwa domostwa doszczętnie na przedmieściu Powhornia, przyczem 3 ludzi odniosło ciężkie poparzenia, z tych 2 już umarło, a mianowicie gospodarz Dymitr Pyk i jego dziecię.

Czerniowce, 5 lutego. Tutejsza wszechnica liczy w bieżącym półroczu 561 słuchaczy i 2 hospitantki.

Budapeszt, 5 lutego. Cesarz przybył tu rano o godzinie 5·40.

Rzym, 5 lutego. Według obiegających tu wieści, stosunki między Watykanem a Czarnogórą nadwerężyły się z powodu znanej sprawy instytutu San Girolamo. Niektórzy mówią nawet o możliwem ich zerwaniu. Ma to znaczenie o tyle, że Czarnogóra szuka w Rosyi oparcia dla swoich żądań, a Rosyę łączy z Watykanem, jak wiadomo, osobna w tej sprawie umowa.

Londyn, 5 lutego. Według depeszy, nadeszłej od wicekróla Indyj, położenie dotkniętych klęską głodu jest niezmienione. Ciągle jeszcze wzrasta liczba krajowców, którzy otrzymują wsparcia. Dotąd otrzymuje je w całych Indyach 223.000 ludzi.

Petersburg, 5 lutego. Dla Mandżuryi będzie w b. r. założone biskupstwo z siedzibą w Pekinie i klasztor prawosławny w jednem z miast mandżurskich. Na wybudowanie tego klasztoru przeznaczono już sumę 50.000 rubli.

Defraudacye skarbowe.

Lwów, 5 lutego. „Dziennik Polski" zamieszcza w dzisiejszym popołudniowym numerze następującą wiadomość:

W rafineryi spirytusu i fabryce wódek Sprecherów, dawniej Juliusza Mikolasza na Bogdanówce za rogatką gródecką odkryto temi dniami ślady olbrzymiej defraudacyi na szkodę skarbu państwa. — Szczegóły tej sprawy trzymane są jeszcze w tajemnicy, atoli z tego, co zdołaliśmy się dowiedzieć, rzecz przedstawia się jak następuje:

Z końcem ubiegłego tygodnia otrzymały władze skarbowe we Lwowie poufne doniesienie, że z wolnego składu, znajdującego się w połączeniu z rafineryą Sprecherów, wywieziono bez opłaty dwa wagony spirytusu. Roztelegrafowano o tem na rozmaite strony. Podejrzane dwa wagony (nie cysterny, jak to zwykle bywa), zapewne dla omylenia czujności straży skarbowej, przytrzymano w Grybowie.

Sprecherowie czując się niewinnymi, złożyli 12000 K kaucyi, sądząc, że sprawa tem się da załatwić, oraz że da się naprawić omyłka. Władze skarbowe były jednak innego zdania. Zarządzono rewizye po stacyach składowych, a komisya wraz z 15 członkami straży skarbowej we Lwowie zwiedziła fabrykę Sprecherów, celem skonstatowania zapasów składu wolnego.

Jakie tam znaleziono te zapasy, nie jest wiadomo. W wodzie odchodzącej przy destylacyi znaleziono podobno aż 30% alkoholu, co jest w myśl zasad technicznych dostatecznem do fabrykacyi rosolisów i likierów, a od biedy nawet jako wódka do picia. Rezultat badań komisyi był taki, że po dokładnej rewizyi fabryki opieczętowano rury i księgi fabryki.

Równocześnie jako do ważnej sprawy karnodochodowej zawezwano z Wiednia komisyę ministeryalną, która wczoraj zjechała do Lwowa.

Dziś okazało się, że książki opieczętowane gdzieś nagle znikły. Wobec tego komisya będzie miała twardy orzech do zgryzienia. Na zabezpieczenie podatku wódczanego wolnego składu ma fabryka Sprecherów złożonych 810.000 koron, jako kaucyę.

Lwów, 5 lutego. Zauważyć należy, że komisya ministeryalna w nocy przybywszy do Lwowa, zaraz w nocy udała się do fabryki Sprechera i zbudziwszy właściciela, rozpoczęła badanie urzędowe.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 5 lutego. Komisya budżetowa prowadzi obrady w ciągu dalszym nad budżetem „szkoły średnie". Przemawiali posłowie: wie Pernerstorfer i Hofman-Wellenhof. Obecnie przemawia pos. Kozłowski.

Wiedeń, 5 lutego. Komisya należytościowa zebrała się dziś przed południem pod przewodnictwem p. Lichta, aby obradować nad projektem ustawy o uwolnieniu otwartych spółek handlowych od ekwiwalentu należytościowego. Komisya jednak została wnet zdekompletowana, gdyż posłowie: Młodoczech Dyk i antisemita Steiner wyszli z sali. Oświadczyli oni, że czynią to z powodów zasadniczych, gdyż ich stronnictwa uważają ten projekt za chęć pokrzywdzenia gmin na korzyść kapitalistów.

Wiedeń, 5 lutego. Poseł Prade złożył przewodnictwo klubu niemiecko-ludowego, motywując krok swój tem, że ponieważ klub ten składa się przedewszystkiem z posłów alpejskich, należy się zatem, aby jeden z nich został przewodniczącym klubu.

Wiedeń, 5 lutego. Komisya budżetowa obraduje dziś cały dzień nad budżetem szkół średnich. Na pierwszym planie stoi sprawa Cylei. Niemcy, jak wiadomo, żądają przeniesienia tego gimnazyum do Marburga.

Dzisiejszą dyskusyę rozpoczął niemiecki postępowiec Hoffmann-Wellenhoff, który określił stanowisko Niemców. Następnie Słowieniec Robicz polemizował z Pernerstorfem, zarzucając mu, że w sprawie Cylei zajął bardziej niemiecko-szowinistyczne stanowisko, anizeli nawet Wolf. Słowieńcy — powiedział on — pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na przeniesienie. Dyskusya potrwa prawdopodobnie do wieczora, ponieważ zapisanych do głosu jest 20 mówców, nie posiada jednak aktualnej wartości, gdyż, wedle moich informacyj, przyjęcie pozycyi cylejskiej jest zapewnione, pomimo, iż Niemcy spodziewają się, że przy pomocy niemieckich klerykałów i Włochów uzyskają dla siebie większość.

Wiedeń, 5 lutego. Pomiędzy pismami, jakie wczoraj odczytano na posiedzeniu Izby poselskiej było żądanie sądu wiedeńskiego o wydanie posła Breitera z powodu skargi dyrektora rozwiązanej przez rząd „Unio catholica" Kalbermattena, któremu poseł Breiter w parlamencie zarzucił rozmaite nadużycia.

P. Kalbermatten zarzucił p. Breiterowi, że kryje się poza nietykalnością poselską, na co p. Breiter odpowiedział powtórzeniem zarzutów w druku i oświadczył, że sam będzie przemawiał za zniesieniem swej nietykalności. Dalszem ogniwem tej sprawy była więc skarga sądowa i wczorajsze pismo.

Salisbury ustępuje.

Londyn, 4 lutego. „St. James Gazette" zapewnia z wielką stanowczością, że lord Salisbury ustąpi z końcem ostatniej sesyi parlamentarnej i po ukończeniu wojny w południowej Afryce. Na wszelki sposób jednak nie ustąpi Salisbury przed koronacyą królewską.

Wojna — nie — pokój.

Londyn, 5 lutego. Tutejsze poranne dzienniki oceniają zgodnie, że nota holenderska była od razu chybionym krokiem i że inna odpowiedź ze strony angielskiej była niemożliwa. (Patrz artykuł).

„Morning Post" pisze, że Anglia zaanektowała przecież obie republiki południowej Afryki, wobec tego więc zawarcie pokoju byłoby niezrozumiałem.

„Standard" podnosi, że odpowiedź Anglii jest jawnem odrzuceniem pośrednictwa wszelkiego rodzaju, skądkolwiekby ono wyszło.

„Daily News" piszą, że odpowiedzi sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, na notę holenderską, nic, nawet pod względem tonu i stylu, zarzucić nie można. Pismo to wyraża jednak żal, iż odpowiedź ta zawiera zupełne odrzucenie pośrednictwa pokojowego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 5 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 701·—. Akcye Anglobanku 275·—. Akcye Unionbanku 561·—. Akcye Landerbanku 431·50. Akcye Bankvereinu 463·—. Akcye Bodencredit 948·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 677·—. Akcye kolei południowej 75·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 586·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 282·—. Akcye kolei Elbethal 470·50. Akcye kolei Północnej 5600. Akcye kolei Czerniowieckiej 579.—. Akcye Alpiny 388·—. Akcye Rima Muranyi 443·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—. Akcye fabryki broni 315·—. Akcye tureckie tytoniowe 303·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·65. Renta majowa 101·25. Austryacka renta koronowa 98·45. Węgierska renta koronowa 97·55. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·50. 4% Listy Banku krajowego 93·35. 4½% Listy Banku krajowego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 92·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 98·—. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 95·55; 4% Pożyczka miasta Lwowa 90·—. Los tureckie 112·50. Marki 117·17. Ruble 252.75.

Berlin, 4 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. —.

Austryackie kredyty ultimo 216·60. Austryackie koleje państwowe ult. 145·—. Disconto comandyt. ult. 191·90. Towarzystwo handlowe ult. 151·90. Warszawa-Wiedeń ult. 169·75. Tureckie losy ult. 114·75. Renta włoska ult. 101·—. Austryackie banknoty Kasa 85·25. Wiedeń krótki K. 85·20. Banknoty rosyjskie K. 216·20. Krótkie Nowy Jork K. 410·—. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. —·—. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 418·25. Konsolidacya K. 91·50. Lombardy ult. 20·10. Niemiecki bank państwowy K. 155·90. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 114·—. Warszawa krótkie K. 215·95.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 5 lutego 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 75	98 75
4% „ „ „ „	92 —	93 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	93 50	94 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	93 75	94 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 60	98 60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95 —	96 —
4½% „ miasta Lwowa	98 50	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 25	102 25
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
4% „ kolejowe	92 75	93 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	536 —	540 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	422 —	425 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	590 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4·2/10% wspólna renta pap.	100 85	101 35
4·2/10% „ „ srebrna	100 70	101 20

KAROL BAUDELAIRE.
DROBNE POEZYE PROZĄ

tłumaczyła
Helena z Sienkiewiczów Żuławska.
Z portretem autora i z przedmową
Jerzego Żuławskiego.

Jestto pierwszy przekład dziełka sławnego poety fraucuskiego na język polski. W przedmowie charakteryzuje je Żuławski następującemi słowy: „*Poemes en prose* są tak mało u nas znane i czytane... A jest tam przecież kawał żywej, nieubłaganie krytycznej i szyderczej, a uczuciem drgającej do głębi i w tych sprzecznościach rozpaczliwie krzyczącej współczesnej duszy człowieczej. Kawał, mówię, bo czasem wątpię, czy ta dusza wogóle jako jednolita całość istnieje.“ 146 26 0

Cena egz. brosz. złr. **1·30**, w ozd. opr. złr. **1·80.**

Wydanie Księgarni
D. E. Friedleina

Kraków, Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pomocnik (lat 27), z działu galanteryjnego, drobiazgowego lub towarów modnych i bielizny — poszukuje odpowiedniej posady, lub jako kierownik do prowadzenia interesu. — Zgłoszenia: **„Krakowianin 1875“** poste restante **Kraków.** 458 3 3

Starszy pomocnik handlowy

rutynowany w dziale papierowym i galanteryjnym, mającym kwalifikacye do samodzielnego prowadzenia interesu — życzy sobie zmienić dotychczasową posadę. Na żądanie mógłby złożyć kaucyę.

Zgłoszenia pod adresem: **R. Z.** poste restante **Kraków.** 447 3 3

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 48 13 0

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 334 3 24

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Piwo marcowe, eksportowe i bok.

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplom. honorowemi, za piwa bawarskie, marcowe, eksportowe i bok, na następujących wystawach: w Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strassburgu i w Wiedniu.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Wydział powiatowy w Białej.
L. 193.

KONKURS

Wskutek uchwały Wydziału powiatowego z dnia 28 stycznia 1902 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę konduktora drogowego dla powiatu Bialskiego. Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie 1000 koron i ryczałt na objazdy w kwocie 600 koron rocznie: Posadę tą nadaje się na razie prowizorycznie z prawem do stabilizacyi po upływie roku zadowalniającej służby.

Ubiegający się o tę posadę winni dołączyć do swych podań:

a) metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 roku życia;
b) świadectwo zdrowia;
c) certyfikat przynależności;
d) świadectwa szkolne i praktyki w zawodzie technicznym. Pierwszeństwo otrzymają ukończeni uczniowie kursu dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym we Lwowie, o ile możności z praktyką powiatową. Podania należycie udokumentowane należy wnosić najdalej do 15 lutego 1902 r. do tutejszego Wydziału powiatowego.

Wydział powiatowy
Biała, dnia 28 stycznia 1902.
473 2 3 *Prezes.*

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Ceny jazdy na liniach kolei elektrycznej w Krakowie:

I. klasa na całej przestrzeni od Mostu Podgórskiego do Dworca Kolei żelaznej, oraz do Parku Krakowskiego tam lub napowrót . . . kor.	—·16
II. klasa . . . „	—·10
Zeszyt obejmujący 50 kart I. klasy kosztuje . . . „	7.—
„ „ 50 „ II. „ „ . . . „	4·50
Karty dla dzieci szkolnych (uprawniające do 2-razowej jazdy dziennie, tam i z powrotem: I. klasa miesięcznie . . . „	5·—
II. „ „ . . . „	3·—

Ruch rozpoczyna się od Mostu Podgórskiego o godz. 6ej rano, a kończy się o godz. 10·15 wieczór, wozem idącym od dworca kolejowego. — Do Parku Krakowskiego odchodzi pierwszy wóz z Rynku o godz. 6·45 rano, ostatni wóz powraca od strony Parku o godz. 9·48 wieczorem. — Oznaką ostatniego kursu są niebieskie światła latarni z tyłu wozu.

Zeszyty blokowe i karty dla dzieci szkolnych nabywać można w **kantorze p. Augusta Raczyńskiego w Krakowie, Rynek, linia A-B.** 485 1 3

DYREKCYA.

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 11 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—

Dla cierpiących na gardło i piersi

ordynuje

w Lussin piccolo

zimowej stacyi klimatycznej, z jedno stajnym, bardzo łagodnym klimatem, lekarz polski 170 14 15

Dr Franciszek Wobr

i udziela wszelkich wyjaśnień

Ekonom

poszukuje posady. — **Stanisław Borowski, Bielczyce p. Gdów.** 478 2 2

TEREN NAFTOWY

w GALICYI ZACH.

Poszukuję spólników lub sprzedam około 70 morgów terenu na 25 lat do eksploacyi. — Warunki przystępne. — Udziały po 1000 złr.

Bliższe szczegóły i próbki w **Krakowie, ulica Blich Nr. 24, drzwi 16,** od godz. 10ej do 2ej po południu. 338 7 10

Buchalter

mający egzamin z czynności w Kasach oszczędności i Towaszystwach związkowych, pragnie zmienić posadę. — Zgłoszenia (listy) pod **476** przyjmuje Administr. „N. Reformy.“
476 3 3

KONCESYONOWANY

Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

Automat muz. „Apollo“, Fortep. i Pian., Suknie balowe (wielki wybór), Skrzypce włoskie z r. 1617 (oryginał), Porcelanę lipską, Biurka, Serwantkę (antyk), Mebli kilka garn., Kanapy, Łóżka blaszane i drew., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp., oraz wszel. Garderobę.

Zawiadamiam Sz. Publicz., iż powyżej wypisane rzeczy przyjmuję w komis. ręcząc za staranne przechowanie rzeczy.

Leopol. z Hicklów Machowska,
Kraków, ul. Szewska L. 5, I. p.
377 5 0

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
2100 7 0 ***Marya Dumaire***
w Krakowie, ul. św. Jana 26, I. p.

Starszy profesor szkół średnich

przyjmie na stancyę 2—3 uczniów ze szkół średnich. Opieka troskliwa. Fortepian, język francuski i niemiecki na żądanie. Bliższa wiadomość: *Kraków, ul. Smoleńsk 24, II. p. na prawo.* 452 5 10

Na dom dwupiętrowy

z takąż oficyną — **potrzebny kapitał 8600 koron** na hipotekę po banku. — Lokacya bardzo pewna. — Procent według umowy. — Zgłoszenia przyjmuje *Adm. „N. Reformy“* pod *459.* 459 3 3

Adresy

wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 385 4 20

Piękną cerę

osięga i pozbywa się rozmaitych jej wad w krótkim czasie, kto używa

zgoła nieszkodliwego cennego

paryskiego Kremu Ludwiki.

Niezawodny środek przeciw **piegom.**

Cena 2 słoików wraz ze sposobem użycia 4 kor. 364 7 10

Wysyła pocztą dyskretnie

J. Vojtěch, Praha,
Král. Vinohrady c. 583 (Czechy).

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 12 104

ZAWIADOMIENIE!

Z dniem 1 lutego 1902 r. otwartem dostało zupełnie nowe przedsiębiorstwo handlowe w Krakowie pod firmą:

„Krakowski Bazar Komisowy“

ul. Sławkowska 3, hotel Saski.

Bazar będzie stale utrzymywał na składzie wszelkiego rodzaju **towary wysortowane,** przeważnie od krakowskich firm kupieckich (katolickich) pochodzące. Towary te, jako już mniej modne, sprzedawane będą za połowę cen wartości, a niektóre nawet za 1/3 cen fabrycznych.

Bazar posiada na składzie tak wielką rozmaitość różnorodnych towarów, że P. T. Publiczność będzie miała pewną rozrywkę, oglądając tylko tę wystawę rozmaitości, oraz sposobność nabywania towarów w najlepszych gatunkach za bajecznie niskie ceny.

Prosimy więc najuprzejmiej P. T. Publiczność o łaskawe zwiedzanie naszego Bazaru, do którego wstęp zawsze wolny od godziny 8ej rano do godziny 9ej wieczór.

Ceny stałe uwidocznione w walucie koronowej na towarach. Ekspedycya nader uprzejma.

Władysław Kłosiński, właściciel. *Antoni Zietkiewicz,* kierownik Bazaru.

Bazar obecnie poleca:

700 sztuk **kapeluszy** męskich filc., od 1 kor. do 3 kor.
100 „ „ „ „ firmy Habic lub Pless, po 5 kor.
250 „ „ damskich różnych fasonów, od 1 kor. do 5 kor.
700 **krawatów** męskich, od 20 h. do kor. 2·50.
500 par **rękawiczek** zimowych i letnich, od 30 h. do 2 kor.
850 sztuk **ramek** różnych do fotografij, od 10 h. do 2 kor.
350 par różnego obuwia, od 1 kor. do 10 kor.
2500 metrów przeróżnych **szlarek, kryzek** itd., od 6 h. do 50 za metr.
250 sztuk **lasek, parasoli** i **pasków** różnego rodzaju.
150 „ różnych **obrazków** i **obrazów,** oraz **figur** porcelanowych.

Również polecamy:

Bieliznę damską i męską, **kołdry, koce,** damską **konfekcyę.**
Żakiety, peleryny, bluzki, mundurki studenckie po 15 kor.
Materyały na suknie damskie, oraz **resztki.**
Wielki skład **mydeł, perfum, szczotek, pularesów.**
Naczynia kuchenne blaszane; **wyroby** z majoliki, bronzu i drzewa, za bezcen.
Gorsety i **kapuzy** dla dzieci.
Wspaniałe **koszyki** i **koszyczki,** — oraz setki innych różnych artykułów.

Prawie codziennie otrzymujemy nowe towary.

Za pośrednictwem Bazaru **jest do nabycia piwnica starych win** począwszy od roku 1874 aż do Kościuszkowskich, 300 butelek za 2400 koron.

Prosimy wszystkich Panów Kupców, mających towary wysortowane, o zgłoszenie się do Bazaru.

☛ Bazar przyjmuje wszelkie **wyroby krajowe w komisową sprzedaż.** 495 1 4

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności
w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

RÓZNE MIESZKANIA: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

SKLEPY z mieszkaniem lub magazynem, ul. Długa 24, ulica Zwierzyniecka 21, Bracka 6 i 10, Stachowskiego 85, półwsie Zwierzyniec 12, ulica Krupnicza 17 i 24, ulica Grodzka 48, 29, 51, Karmelicka 15, Rakowicka 8, Krowoderska 54, Czarneckiego 151, Rynek kleparski 19, św. Tomasza 20, Floryańska 51.

STAJNIA: Smoleńsk 21 i 19, Kopernika 32 Zwierzyniecka 27, Wenecya, Kanonicza 16, Wolska 14.

LOKAL PARTEROWY na piekarnię lub pracownię cukierniczą: Rynek 23.

LODOWNIA: Krakowska 43.

OGRÓD do wydzierżawienia: Karmelicka 41.

PIWNICE Czysta 11a, Kurniki 6, Floryańska 57.

PRACOWNIA MALARSKA: Gołębia 14 III p.

POKÓJ z meblami lub bez: Straszewskiego 22 part., Garncarska 1 parter, Siemiradzkiego 20 I p., Szlak 27, I p., Grodzka 11, III p., Sławkowska 6 I p., Lubicz 15 I p., Floryańska 33 II p., 5 i 7 III p., Mikołajska 28 II p., Gołębia 18 part., Rynek 32 II p., 11 I p. Szewska 14 II p., św. Krzyża 16 I p., Pędzichów 23, Czarneckiego 151 III p., Wolska 5 I p., 3 II p., Starowiślna 13 II p., Czysta 11a, part. 15 I p., Radziwiłłowska 6, 21 part., 17, Retoryka 10 II p., Zielona 14 parter.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Łobzowska 31 III p., Lubicz 9 II p., Rakowiecka 8 I p., 3, plac Groble 15 part., Nad Rudawą 4 part., św. Tomasza 20 I p.

POKÓJ i KUCHNIA: Karmelicka 15 part., Lenartowicza 14 I p., Floryańska 32 part. Długa 45, Wolska 26 III p., Bracka 7 part.

2 POKOJE, przedp. i kuchnia: Bernardyńska 9 I p., Starowiślna 14 III p., Stachowskiego 85, Zwierzyniecka 34 part., Garbarska 7 II p. i part., Floryańska 7 II p., Kurniki 6 II p., Gołębia 1 II p., Długa 37 I p., Retoryka 12 II p., Biskupia 10 part., Mikołajska 28 parter, Czysta 11 a I p., 15, w. Krzyża 5 I p., Niecała 13 I p., Smoleńsk 15 I p.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Floryańska 32 I p., Poselska 19 II p., Niecała 13 II p., Starowiślna 23 part., Mikołajska 2 II p., Grodzka 10 II p., Straszewskiego 8 part., Retoryka 3 I p., Pędzichów 23 II p., św. Anny 4 II p., Rynek 13 III p., Szpitalna 18 I p., św. Jana 30 I p., 28 I p., Smoleńsk 21 II p. Długa 34 part.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Grodzka 25, 55, II p., Siemiradzkiego 6 parter, Ogród Strzelecki dom piętrowy, Podzamcze 10 I p., Wenecya II p., Batorego 14 I p., plac Groble 5 II p., Pańska 10 I p., Starowiślna 21 I p., Lenartowicza 10 I p., św. Filipa 23 part., Retoryka 9 I p., Zwierzyniecka 7 II p., Karmelicka 40 i 36 I p., Wolska 26 III p., Mikołajska 28 I i II p., Floryańska 49 I p.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Hotel pod Różą II p., Kanonicza 16 parter, Kopernika 2 I p., Podwale 3 I p., Sienna 7 II p., Retoryka 3 part., Karmelicka 40 II p., Pawia 14 I p.

6 POKOI, przedp. i kuchnia: Retoryka 5 II p., Starowiślna 6 II p. Poselska 16 I. p.

7 POKOI i t. d.: św. Jana 4 I p. 370

WRZEŚNIA

Podarek dla polskiej dziatwy od Krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej.“

Wydanie wytworne w dużym formacie — z illustracyami i barwną okładką.
Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakładem Księgarni **D. E. Friedleina w Krakowie,** Rynek główny l. 17, telefon Nr. 452. 392 12 0

Połowę czystego dochodu przeznacza Księgarnia na dzieci wrzesińskie!

WODA WENUS

do wybielania, wydelikacenia i odświeżania twarzy. Cena 4 K.

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 64 9 0

POSADY zarządcy dóbr ziemskich, kontrolora lub kasyera ekonomicznego poszukuje. — Wieku średniego, bezdzietny, pierwszorzędne referencye udowodnią skuteczną i uczciwą działalność fachową.
425 8 30 **Wincenty Joniec w Krzeszowicach.**

Poszukuje się spólnika

z większym kapitałem, do założenia korzystnego interesu.

Zgłoszenia pod: **„Zavod“** poste restante **Bielsko.** 451 3 3

Potrzebna Angielka i Polka

z dobrą muzyką, niemiec. i franc. językiem. **Biuro nauczycielkie Stefanii Szurek w Krakowie, ul. św. Jana 18** 429 3 4

CZERWONE.

5 klg. czerwonych pomarańcz kor. 3·20
5 „ maltańskich mandarynek „ 3·20
1 skrz. 300 czerwon. pomarańcz „ 11·—
1 „ 400 mandarynek . . „ 15·—
5 klg. bananów, karczoch. sałat. „ 5·50
381 4 10 Opłatnie za zaliczką.
Giovano Spanghero, Trieste.

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy w Białej poszukuje pomocnika dla tutejszego biura technicznego, biegłego w wykonywaniu rysunków technicznych, z działu inżynierskiego, obeznanego z sporządzaniem kosztorysów i władającego poprawnie językiem polskim w słowie i piśmie.

Z posadą tą, na razie prowizoryczną, połączona jest płaca miesięczna w kwocie 100 koron.

Ubiegający się o tę posadę winni dołączyć do swych podań, świadectwa szkolne, (pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie szkoły realnej) i z ewentualnej praktyki biurowej. 474 2 3

Podania o przyjęcie wnieść należy do Wydziału powiatowego w Białej najdalej do 15go lutego 1902.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Prezes.

HANDLOWIEC

posiadający jak najlepsze świadectwa, poszukuje posady jako kierownik interesu kolonialnego lub agencyjno-handlowego. — Biegły w buchalteryi oraz w korespond. polskiej i niemieckiej. — Bliższej wiadomości udziela z grzeczności **Droguerya Tadeusza Kwicińskiego w Nowym Sączu.** 475 2 3

Doniesienie.

Najdzielniejszy w swym zawodzie Jan Müller, dyrektor powszechnie znanego wiedeńskiego zakładu pryw. detektywów „Helios“, przybędzie w tych dniach na krótki czas do Krakowa i będzie przyjmował zlecenia dyskretnej natury (poszukiwanie, nadzorowanie, śledzenie itd.)

Chwilowe zgłoszenia przesyłać do hotelu Saskiego. 472 2 3

WYROBY TKACKIE

☛ **z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane,** ☚

jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości,

Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolor. na fartuszki, Bluzki, Sukienki i t. p.

☛ *poleca po cenach umiarkowanych* ☚

TKALNIA PŁÓCIEN i SKŁAD WYSYŁKOWY

Michała Męsowicza

w KORCZYNIE obok KROSNA.

Cenniki i próbki na żądanie. 165 10 10

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.